

Henryk Markiewicz

Stefan Żeromski wobec Rewolucji 1905 roku

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 42/1, 1-40

1951

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

I. R O Z P R A W Y

HENRYK MARKIEWICZ

STEFAN ŻEROMSKI WOBEC REWOLUCJI 1905 ROKU

W literaturze polskiej Stefan Żeromski pozostanie jako pisarz, który z największym współczuciem dla ludzkiego cierpienia, z pasją nienawiści do wyzysku i przemocy człowieka nad człowiekiem oskarżał ustrój kapitalistyczny, budził gniew i bunt w sumieniach swych czytelników, torował ideom rewolucyjnym drogę do ich świadomości. Było tragedią pisarza, że borykając się tak uczciwie, namiętnie, jak nikt w jego pokoleniu literackim, z wielkimi pytaniami o przyszłość swego narodu, nie umiał znaleźć na nie słusznej odpowiedzi. Nie zdołał odrzucić ciężących na jego świadomości tradycji drobnoszlacheckich, zdecydowanie oprzeć się presji ideologicznej burżuazji i konsekwentnie związać swego pisarstwa z wyzwolenczą walką mas ludowych, z ich rewolucyjną ideologią.

Drogę do niej utrudniały Żeromskiemu — jak i innym pisarzom — nie tylko zahamowania wynikające z sytuacji inteligencji twórczej w ustroju klasowym. W pewnej mierze oddziaływały tu również błędne koncepcje luksemburgistowskie, panujące w jedynej rewolucyjnej i internacjonalistycznej partii polskiej klasy robotniczej, jaką była wówczas SDKPiL.

SDKPiL nie była w stanie wyjaśnić w sposób właściwy masom pracującym światowo-historycznej roli proletariatu ani też roli partii, gdyż cały szereg zagadnień zasadniczych ujmowała w ten sposób, że zostaną one automatycznie rozwiązane wraz ze zniknięciem kapitalizmu. Tak ujmowała ona np. zagadnienie położenia mas chłopskich i zagadnienie ucisku narodowego. Oba te zagadnienia posiadały szczególne znaczenie w Polsce i to we wszystkich trzech zaborach, gdzie opóźniony rozwój kapitalizmu regulował polityczne i ekonomiczne warunki działania drogą ugody z obszarnictwem i z samowładczymi rządami zaborczymi. Nieumiejętność znalezienia właściwego, marksistowskiego podejścia do tych zagadnień odosobniała klasę robotniczą od warstw chłopskich, które stanowią olbrzymią większość w kraju niezbyt uprzemysłowionym, odosobniała ją od mas drobnomieszczańskich i inteligencji¹.

¹ Bolesław Bierut, *Podstawy ideologiczne PZPR*, Warszawa 1949, s. 19.

W rezultacie znaczna część inteligencji twórczej, a wraz z nią Żeromski, u progu XX wieku znalazła się w kręgu ideologicznym PPS, która tolerując w jej światopoglądzie drobnomieszczańskie iluzje utopijne, umacniała solidaryzm społeczny i tendencje oportunistyczne wobec burżuazji, a szczere i głębokie dążenia patriotyczne kierowała na tory nacjonalizmu, słowem — podporządkowywała inteligencję twórczą ideologii burżuazyjnej.

Związki Żeromskiego z PPS, zadzierżgnięte w czasie pobytu w Szwajcarii, zacieśniły się po powrocie do kraju, w latach 1899 — 1904. Żeromski uczestniczył wówczas w zebraniach inteligencji pepesowskiej i sympatyków partyjnych oraz w wieczornicach urządzanych na rzecz więźniów politycznych², utrzymuje kontakt z redakcją *Ogniwa*' (Krzywicki, Stempowski, Posner)³, oddaje swe mieszkanie do dyspozycji partii na „składy”, „zajazdy”, „noclegi”.

W Zakopanem, dokąd przeniósł się Żeromski w roku 1904, obraca się pisarz w tym samym środowisku. Zbliża się do Piłsudskiego, którego działalność — jak wspomina Michał Sokolnicki — oceniał wówczas z dużym uznaniem⁴.

Tak przygotowany ideologicznie, stanął Żeromski wobec wydarzeń rewolucyjnych przełomu 1904—1905 roku. Przyjął je z entuzjazmem:

Co do mnie, mam szczerzy zamiar udania się w pierwszych dniach maja do Królestwa [...] — pisał do Stanisława Witkiewicza wiosną 1905 roku. — Wytworzyły się nowe światy, wypłynęły nowe rotty ludzi, ocknęły się olbrzymie i święte idee. We wszystkim czuć drganie nowego życia⁵.

Wśród „olbrzymich i świętych idei”, o których tu mowa, znajdowały się tradycje powstańczej walki o niepodległość. Żeromski, głęboko do nich przywiązany (teraz właśnie powstają jego *Echa leśne*, ogłoszone w styczniu 1905 r. w Krytyce), nie zdawał sobie

² J. Grabiec (Dąbrowski), *Ozerwona Warszawa przed ćwierćwiekiem*, Poznań 1925, s. 90, 97, 182.

³ Henryk Bezmanski (St. Posner), *Z bliska i z daleka*, Robotnik, 1925, nr 345.

⁴ M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, Warszawa 1936, s. 139, 142.

⁵ List ten ogłosił J. Z. Jakubowski w pracy *Stanisław Witkiewicz i Stefan Żeromski* w Księdze pamiątkowej ku czci 40-lecia pracy naukowej J. Kleinera, Łódź 1949, s. 461.

sprawy, że w konkretnych warunkach rewolucji 1905 r. tradycje te były szalwaczo wykorzystywane przez burżuazyjno-nacjonalistyczną PPS.

W Rosji carskiej — pisze Franciszek Fiedler — celem strategicznym w okresie imperializmu była rewolucja, która by obaliła carat, rewolucja, która by przeszła w rewolucję socjalistyczną, obalającą panowanie burżuazji. Ten wielki cel wymagał wspólnej walki robotników i chłopów całego państwa (pod hegemonią klasy robotniczej), wymagał przede wszystkim najściślejszego zespolenia politycznego i organizacyjnego, jednoci akcji partii proletariackich wszystkich narodów zamieszkujących Rosję. Każdy ruch odśrodkowy, występujący pod najbardziej nawet radykalnie brzmiącym hasłem („niepodległość socjalistyczna”), osłabiał jednosc akcji, kierował się przeciwko wspólnemu celowi, przeciwko walce rewolucyjnej o obalenie caratu i burżuazji i w konsekwencji stawał się, musiał stać się, narzędziem burżuazji, orężem w jej rękach przeciwko rewolucji. Nie było to bynajmniej równoznaczne, nie mogło być równoznaczne z zaprzeczeniem interesów narodowych, z ich niedocenianiem. Wprost przeciwnie. Właśnie walka narodów podbitych o obalenie caratu, właśnie walka prowadzona po spou z proletariatem i chłopstwem rosyjskim — przepotężnym rezerwuarem energii rewolucyjnej — właśnie ta walka niosła i przyniosła narodom podbitym wyzwolenie narodowe.

Na terenie zaboru rosyjskiego program ten był realizowany przez SDKPiL. SDKPiL głosiła i realizowała jednosc walki proletariatu polskiego z proletariatem rosyjskim. Hasło niepodległości wysunięte przez PPS nie mogło prowadzić do wyzwolenia narodowego i niezależnie od tego, jaki sens kładł w to hasło ten czy ów pepesowiec, niezależnie od subiektywnych intencji — obiektywny (klasowy) sens tego hasła w ówczesnym okresie polegał na separowaniu walki o wyzwolenie narodowe od walki o wyzwolenie klasowe, na podporządkowaniu internacjonalnej walki klasowej walce narodowej⁶.

W takiej sytuacji staje się zrozumiałym fakt, że cytowany uprzednio list zapowiada przyjazd do Lovrany Sokolnickiego, który Witkiewiczowi „wyjaśni mnóstwo zjawisk, przekreślonych lub pominiętych przez gazety”, i przedstawi pod jego sąd „pewien określony program działań”. Program ten był programem Piłsudskiego: Sokolnicki miał stworzyć komitet, złożony ze znanych osobistości, który by wezwał cały naród do składania ofiar pieniężnych na broń dla przyszłej armii polskiej, i zwrócił się również o pomoc finansową do Rady Narodowej w Raperswilu. Żeromski — jak to wiadomo z jego wspomnienia pt. *Na broń* (1919) — nie tylko zgodził się podpisać tę odezwę i korespondował z Witkiewiczem, ale zjednywał również dla tej sprawy Stanisława Wyspiańskiego.

⁶ F. Fiedler, *KPP*, Nowe Drogi, 1948, nr 12, s. 107—108.

Po powrocie do Królestwa Żeromski osiedla się w Nałęczowie i tu — z pewnymi przerwami — spędza lata 1905—1909. Dużo entuzjazmu i energii oddaje wówczas działalności społecznej, przede wszystkim w dziedzinie oświatowej. Prezesura Żeromskiego w Towarzystwie Szerzenia Oświaty „Światło”, w którym grupowała się postępową inteligencja Lubelszczyzny, wyparta z Macierzy opanowanej przez endecję, nie była tylko funkcją honorową. Z inicjatywy i przy czynnym współudziale Żeromskiego powstaje w Nałęczowie szkoła ludowa, ochronka, kursy dla analfabetów, robotniczy uniwersytet niedzielny, teatr ochotniczy... Pisarz nie tylko służył radą i pomocą, przygotowywał wydawnictwo *Na nową szkołę* (1907), własnym prawie kosztem ufundował budynek ochronki, ale znajdował również czas na wykłady popularne, a nawet — prowadził lekcje geografii z najmłodszymi dziećmi... Fragment posuchowski *Nawracania Judasza*, szkic reportażowy *Z odczytem*, dobrze charakteryzują ideową atmosferę tych poczynań⁷.

Ale ten trochę „organicznikowski” entuzjazm oświatowy nie izolował bynajmniej Żeromskiego od ruchu rewolucyjnego. W Nałęczowie „odbywały się raz wraz demonstracyjne pochody, ze śpiewami na drogach publicznych pieśni rewolucyjnych, zawieszenie sztandarów na wszystkich drzewach Alei Lipowej, zebrania, wiece ludowe pod otwartym niebem, spiskowe schadzki w parowach...” — jak pisał potem Żeromski we wspomnieniu o swoim synu⁸. Wszystko to zaktywizowało politycznie Żeromskiego. Raporty carskiej policji i wspomnienia przyjaciół tego okresu mówią o jego przynależności do PPS⁹, o uczestnictwie w niektórych konferencjach i zebraniach

⁷ O działalności społeczno-oświatowej Żeromskiego w tych latach informują: K. Dulęba, *Kilka szczegółów z życia Stefana Żeromskiego w Nałęczowie i Lublinie*, Ziemia Lubelska, 1925, nr 295; E. L. Migasiński, *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim*, Warszawa 1927; artykuł *Stefan Żeromski w Lubelskiem*, Ziemia Lubelska, 1925, nr 287; F. Araszkiewicz, *Nowe fragmenty o Stefanie Żeromskim w Nałęczowie w latach 1905—1907* (w wydawnictwie: Arciszanki swojej przełożonej, Lublin 1937; tamże wspomnienia H. Dulębiny o Żeromskim w Nałęczowie). Por. również: W. Nagórska, *Prace konspiracyjno-oświatowe w Nałęczowie w latach 1905—1907*, Region Lubelski, 1929, nr 2; I. W. Kosmowska, *Kazimierz Dulęba, Niepodległość*, 1933, t. VII; Z. Żarnecka, *Działalność oświatowa F. Morzyckiej na tle epoki, 1864—1910*, Warszawa 1948.

⁸ S. Żeromski: *O Adamie Żeromskim wspomnienie*, Warszawa 1926, s. 38—39.

⁹ Przynależność Żeromskiego do PPS stwierdzają: bliski współpracownik Żeromskiego w tych latach, Kazimierz Dulęba (*l. c.*), oraz Witold Trzciniński.

partyjnych, m. in. na zebraniu w redakcji Trybuny w Krakowie, w listopadzie 1906, na którym — po zjeździe rozłamowym w Wiedniu — utworzona została PPS-Frakcja Rewolucyjna¹⁰. Sprawa formalnej przynależności Żeromskiego do PPS nie jest pewna; zresztą to mało istotne, gdy idzie o partię o tym typie organizacyjnym, co PPS, zwłaszcza w dobie rewolucji. W każdym razie w dniach konstytucyjnych, w listopadzie 1905 r., Żeromski dwukrotnie przemawia w imieniu PPS: na wiecu ludowym w Nałęczowie, a później w Lublinie (5 listopada).

W krótkich ale dobitnych słowach — relacjonuje świadek przemówienie nałęczowskie — Żeromski napiętnował obłudę nacjonalistycznego obozu, który pragnie jedności dla podeptania rewolucyjnych poczynań i podporządkowania się hasłu ugody z caratem. Naród polski łatwo może stać się jednolitym, gdy odtrąci od siebie garstkę wyzyskiwaczy swoich i obcych i pójdzie za wskazaniem najlepszych ludzi w społeczeństwie. Kto przez solidarność rozumie solidarność w czynie, ten nie będzie słuchał podszeptów ugody — kończył Żeromski — i pójdzie z nami śpiewać *Czerwony sztandar*.

Jak widać, Żeromski zwalczając namiętnie ugodowość burżuazji wobec caratu, nie opuścił platformy solidaryzmu społecznego. Ulubiona idea dobrowolnego wyrzeczenia się własności ziemskiej przez obszarników kazała mu w parę tygodni później na obchodzie rocznicy powstania listopadowego odczytać zebraniem *Manifest Towarzystwa Demokratycznego*, „zwracając uwagę, że hasła zawarte w tym manifestie dotychczas nie przebrzmiały”. Literacką transpozycją tych politycznych wystąpień Żeromskiego jest prawdopodobnie przemówienie Rycerza-Bandosza¹¹.

ski (lubelski okręgowiec PPS w okresie maj–listopad 1905), *Czerwony Lublin w roku 1905*, Kronika ruchu rewolucyjnego, 1935, I, 164. Raport podoficera żandarmerii carskiej o szkole w Nałęczowie stwierdza, że faktycznym jej kierownikiem jest Żeromski, „którego udział w zarządzie tej szkoły ma niezawodnie na celu zaszczerpanie uczniom socjalistycznych i antyrządowych idei, zgodnie z programem partii, do której on należy”. (Ogłosił St. Ptaszycki, *Opinie dawnych urzędów carskich o Stefanie Żeromskim*, Gazeta Lubelska, 1925, nr 287). Przeciw przynależności Żeromskiego do PPS świadczą: M. Sokolnicki, *o. c.*, 151, i S. Piołun-Noyszewski, *Zarys myśli polityczno-społecznej Stefana Żeromskiego*, Warszawa 1937, s. 30.

¹⁰ S. Posner, *l. c.*; M. Sokolnicki, *o. c.*, s. 134, 152.

¹¹ O udziale Żeromskiego w życiu politycznym informuje J. Krzesławski, *Żeromski w roku 1905*, Robotnik, 1925, nr 321; tenże, *Stefan Żeromski podczas rewolucji 1905 roku*, Kronika ruchu rewolucyjnego, 1937, III, 52–54; nadto E. Migasiński, S. Posner, K. Dulęba w cytowanych pracach.

Rzeczywistość rewolucyjna czyniła tymczasem wszystko, by wytrzeźwić Żeromskiego z utopijnych złudzeń. Lubelszczyzna była jednym z terenów najbardziej aktywnej i masowej walki strajkowej robotników rolnych, a także walki chłopów o lasy i pastwiska. Wiosną 1905 roku Feliks Dzierżyński, charakteryzując nastroje chłopstwa w okolicach Puław, w związku z przygotowywanym powstaniem tamtejszego garnizonu, pisał: „Miejscowość nadaje się znakomicie do działań powstańczych. Wzgórza i wąwozy. Ludność wiejska sprzyja nam. Wśród chłopów widać ogromne podniecenie. Wszędzie organizuje się tłumne zgromadzenia, by zagarnąć obszarnicze lasy”¹². Gwałtowne fale strajków robotników rolnych przechodzące przez Lubelszczyznę wiosną 1905 roku, a w szczególności latem roku następnego, brutalna akcja antystrajkowa obszarników pozostawiła — jak zobaczymy dalej — głębokie ślady w twórczości Żeromskiego¹³.

Oczywiście, Żeromski oddychał w tych latach nie tylko powietrzem politycznym Nałęczowa czy Lubelszczyzny. Przeżywał intensywnie bieg wydarzeń w całym Królestwie. Nie umiał jednak ujmować ich we właściwej perspektywie, w perspektywie wspólnej walki mas pracujących całej Rosji carskiej o obalenie caratu, o ustanowienie republiki demokratycznej. Ruch rewolucyjny w Królestwie był w jego oczach przede wszystkim realizacją „snu o rycerskiej szpadzie”, wznowieniem tradycji powstańczych. Co więcej, Żeromski — patrząc na rewolucję od strony PPS — nie doceniał jej ludowego charakteru, „ruchu samych mas” (Lenin).

Świadczy o tym pierwszy odzew Żeromskiego na rewolucję — *Sen o szpadzie* (druga połowa 1905 roku)¹⁴. Utwór ten, kontynuujący tradycje liryki patriotycznej romantyzmu — zwłaszcza echa wiersza *Do matki Polki i Grobu Agamemnona* są wyraźne — był hymnem na cześć nieustraszonej, bohaterskiej walki rewolucyjnej, ale walki samotnej, męczeńskiej, od początku skazanej na przegraną,

¹² Listy F. Dzierżyńskiego, *Z pola walki*, 1931, nr 11—12, s. 132, cyt. U. A. Szuster, *Revolucja 1905—1907 r. w Polsce*, przełożył K. Grünberg, *Zbiór artykułów historycznych o Polsce w literaturze radzieckiej*, pod red. Żanny Kormanowej, „Książka i Wiedza”, 1950, s. 61.

¹³ Por. У. А. Шустер, *Революция 1905—1907 гг. в Польше*, Исторические Записки, 1947, XXII, s. 288, 308—309.

¹⁴ Cytaty w tekście ze *Snu o szpadzie*, jak również z *Nagiego bruku*, *Nokturnu* i *Z odczytem* — według tomu *Sen o szpadzie i sen o chlebie*, wydanie III, Warszawa-Kraków 1923.

tożonej wbrew całemu niemal społeczeństwu. Syntetyczny portret bojownika rewolucji 1905 roku to powtórzenie wizerunku bohatera romantycznego: obaj walczą, ażeby „świat, wbrew woli świata, wydrzeć spod skinień berła nocy”. Bohaterskiemu czynowi jednostek staje naprzeciw z jednej strony „niechęć, trwoga, nienawiść, wrzaski dziedziców, bicie w dzwony fabrykantów, tajne intrygi tchórzów”, ale z drugiej — „ciemna niewiedza nędzy”. Echa rewolucyjnej walki odbijają się „w tajniach ludu, jak echo odbija się w lesie”, ale „jak echo w mrokach tego lasu zamierają”. Więc choć gdzie indziej podkreśla Żeromski: „Ci, o których nie wiedziała ojczyzna, ci, których trudem paść się świat, znalezieni zostali przez ciebie, podźwignięci, wezwani i złączeni w towarzyski obóz bojowników o wolność” — to dominantą utworu, ujętego w apostrofy do jednostki, pozostaje jednostkowe bohaterstwo. Walka rewolucyjna ogarnia częściowo lud, ale w ujęciu Żeromskiego rysuje się wyłącznie jako czynnik wniesiony z zewnątrz, przez inteligenckich budzicieli.

Jest to na pozór tym mniej oczekiwane, że *Sen o szpadzie*, jak świadczy wzmianka ku końcowi o „ludzie łódzkim”, powstał prawdopodobnie po czerwcowych wydarzeniach łódzkich, w czasie których walka rewolucyjna proletariatu osiągnęła właśnie wysokie, masowe formy.

Nie trudno jednak zrozumieć, skąd w *Śnie o szpadzie* akcent położony na samotności rewolucjonistów, skąd niedocenianie energii rewolucyjnej mas. Są to refleksy taktyki PPS, która unikała ruchów masowych i odwoływania się do szerokich rzesz robotniczych, skupiając swój wysiłek na indywidualnej lub grupowej akcji bojowej. Tu znamienny szczegół: *Sen o rycerskiej szpadzie* ukazał się po raz pierwszy w Trybunie Artura Śliwińskiego, organie pilsudczykowskiej frondy przeciw „młodym” w kierownictwie PPS.

Męstwo i czystość ideowa wielu bojowców PPS, szeregowych członków partii, walczących — jak wielokroć wspomniani przez Żeromskiego Okrzeja i Baron — w swym najgłębszym przekonaniu o wolność ojczyzny i sprawiedliwość społeczną — uwierzytelniają jednak i nadają obiektywną wartość estetyczną patetycznemu hołdowi złożonemu im przez Żeromskiego. Powtórzy go pisarz w *Nokturnie* (pierwodruk w Krytyce, styczeń 1907), wprowadzając postaci rewolucjonistów z 1905 roku do panteonu bohaterów walk narodowo-wyzwoleńczych. Umieści tam również — wyprzedzając wszystkich chyba pisarzy polskich — „czterech mężów Proletariatu, którzy po raz pierwszy w dziejach wschodu Europy złączyli wolne

ręce i spoił święty entuzjazm ludu Polski ze świętym poświęceniem ludu Rosji, a za najdosłowniejszą sprawę złamania miotły i zdeptania psiego łba oprzechny po społu bohaterskie gardła dali”. To przypomnienie tradycji sojuszu polskiego i rosyjskiego ruchu rewolucyjnego posiadało w owych latach wyrazistą wymowę polityczną, niewątpliwie nie godzącą się już z pepesowskim separatyzmem.

Dopiero w *Nagim bruku* (pierwodruk w Trybunie, nr 1 z 1 listopada 1906) występuje po raz pierwszy i — przedostatni u Żeromskiego (pamiętajmy bowiem o *Przedwiośniu*) proletariat nie tylko jako obiekt społecznictwa, lecz jako siła walcząca i decydująca w procesie dziejowym. W okresie wznoszenia się fali rewolucyjnej Żeromski dochodzi do tej prawdy historycznej. Ale utwór, który wówczas powstaje, zdradza wyborem środków artystycznych, niedorównanych wobec swej idei, że nie dość ugruntowane było to przekonanie w świadomości pisarza.

Opisując demonstrację rewolucyjną proletariatu Żeromski nie dostrzega w postaciach robotników nic poza nędzą, brzydotą i zwyrodnieniem:

Wokół sztandaru tłoczyły się w pośpiesznym marszu figury szczer-niałe, rude, poźółkłe, ludzie o skórze lic tego wydebionej dymem, kwasami, sadzą i smrodem. Szli mężowie o oczach doskonale wyżganych pracowitymi igłami porządnej pracy, o trzewiach wyżartych od chorób, o nerwach, których szaleństwo ucisza wódka. Wszyscy byli odziani w tandetne miejskie gałgany, kupione w sklepach starzyzny. Ich tużurki, marynarki, żakiety, *roading-coaty* były gałgańskim naśladowaniem odzieży ludzkiej, podobnie jak ich głowy, złupione przez pracę, obrzydłe od biedy, spotniałe od trudu, były karykaturą kształtu ludzkiego.

A oto ich przywódca:

Na przodzie o krok przed tłumem szedł oberwany szewc, w krótkich portkach, wygniecionych kolanami, wygniłych w kroku, w smokingu na jedwabnej ongi podszewce, spiętym na brzuchu agrafką, i w czerwonym szaliku na szyi. Pijacka jego twarz była zsiniała, nos popielaty, oczy skostniałe z zachwycenia.

Próbując odtworzyć przeżycia uczestników pochodu — na przykładzie rozmyślań kobiety z dzieckiem na ręku — Żeromski nie znajduje nic poza beznadziejną determinacją straceńców:

Czemuż miała je kryć?

Żeby się chowało w rynsztoku ojczyzny? Żeby rosło pośród czarnych ścian piwnicy, po których ciecze wilgoć wieczna? Żeby oddychało kwaśnym, kapuścianym powietrzem i smrodem nocnych wspólnych le-

gowisk? Żeby żyło bez powietrza, bez światła, bez strawy ludzkiej, w kącie, gdzie się tłoczy i morduje, zaraza chorobami i zbrodniami stado wdeptane w ziemię?

Obraz taki, utrzymany w granicach naturalistycznie wyjaskrawionej obserwacji, niewątpliwie apeluje skutecznie do humanistycznego współczucia. Ale obraz ten nie prowadzi artystycznie do końcowej sceny utworu, kiedy to tłum robotniczy w obliczu atakującego wojska „zrósł się w jedną bryłę. Stał się męstwem, które śmiercią pogardza. Szedł niezachwiany, wyniosły, ślepy i głuchy, żywy pocisk, torujący drogi wolności”. Nie poradzą tu nie pośpieszne szwy artystyczne: „popchnięty od ducha zachwytu, natchniony posłannictwem” — między początkowym i ostatnim obrazem utworu pozostaje nieuzasadniona, szkodliwa luka: ludzkie karykatury narysowane przez Żeromskiego nie mogą nas przekonać o zadaniu wyzwoleniczym, które — zgodnie z prawami historii — wyznacza im końcowy fragment utworu¹⁵.

Podróż za granicę (jesień 1906 — wiosna 1907), która przynosi Żeromskiemu wiele nowych podniet intelektualnych (przyroda i sztuka Włoch, zbiory artystyczne Wiednia i Monachium, znajomość z Gorkim i Andrejewem, lektura Nietzschego i przeżywanie jego wpływu), oddala go od kraju w przełomowym momencie rozwojowym rewolucji.

Dziś wieczorem do Fiume — pisze 1 maja 1907 Żeromski w drodze powrotnej. — Uczucie tęsknoty do kraju. To pierwszy maja. Cóż to jest, cóż to jest.

Morze wzburzone, wicher dmie. Wszystkie wieści z kraju złe...¹⁶.

Złe wieści z kraju — to wzmagająca się ofensywa kontrrewolucji, objawy słabnięcia i rozkładu wewnątrz samego ruchu, krwawy terror carski, generalny atak fabrykantów na zdobycze ekonomiczne robotników, zjadła i nikczemna walka rodzimej reakcji, z endecją na czele, przeciw żywiołom rewolucyjnym.

Nokturnem rozpoczyna się w twórczości Żeromskiego okres ideologicznej depresji, wywołanej opadaniem fali rewolucyjnej. Naj-

¹⁵ Odmienne ocenia wartość estetyczną tego połączenia naturalizmu z patetycznym liryzmem S. Adamczewski, *Serce nienasycone*, Poznań 1929, s. 267—269.

¹⁶ S. Żeromski, *Dziennik podróży*, przygotowała do druku Hanna Mortkowiczówna, Warszawa-Kraków 1933, s. 111.

charakterystyczniejszym jego rezultatem twórczym są *Dzieje grzechu*¹⁷.

Pracę nad tą powieścią rozpoczął Żeromski jeszcze w roku 1904. W czerwcu donosił żonie z Zakopanego: „Ja piszę wciąż nową powieść, *Dzieje grzechu*. Mam już napisaną trzecią część całości. Chciałbym bardzo skończyć w tym roku”¹⁸. Podobno już w roku 1906 istniała pierwsza, odmienna od wydanej, redakcja powieści¹⁹. Nie wiadomo, w jakim stosunku do niej pozostaje tekst ostateczny. W każdym razie — cały niemal drugi tom *Dziejów grzechu* pisany był na pewno dopiero w ciągu roku 1907. Dowodem — wielostronne zużytkowanie przez Żeromskiego w powieści zagranicznych wrażeń z zimy i wiosny tego roku.

Oś tematyczna powieści — dzieje uwiedzionej dziewczyny, staczającej się na dno społeczeństwa, w sferę prostytucji i zbrodni — łączy *Dzieje grzechu* z wieloma utworami realizmu krytycznego, ze *Zmartwychwstaniem* Tolstoja na czele. Z reguły wątek ten służy oskarżeniu ciasnych i obłudnych zasad moralności mieszczańskiej, która krępuje indywidualność, kaleczy i deprawuje uczucie jednostki, a w wypadku indywidualnego buntu — bezlitośnie ją łamie i spycha poza nawias „społeczeństwa”. Taki był los bohaterki *Grzechu*, dramatu Żeromskiego z roku 1897. Ale „grzech” Anny to nie upadek wewnętrzny człowieka, lecz tylko konflikt z normami obyczajowości mieszczańskiej, które przekreślają prawa uczucia, a otaczając pogardą prostytucję jawną, kultywują „małżeństwo z wyrachowania, będące często — według słów Engelsa — najordynarniejszą prostytucją, uprawianą czasem przez obie strony, o wiele częściej przez kobiety”²⁰.

Podejmując ten sam temat w *Dziejach grzechu* Żeromski rozwiązał go zupełnie inaczej. Ewa Pobratyńska wprawdzie również pada ofiarą moralności „uczciwych ludzi”: ich to moralność przecież wypędza Ewę z domu rodzicielskiego i zamyka możliwości powrotu, skłania do dzieciobójstwa, otacza murem mściwej pogardy,

¹⁷ Cytaty w tekście według wydania w *Pismach* pod redakcją Stanisława Pigonia, t. XII—XIII, Kraków 1949.

¹⁸ Listy Żeromskiego cytuję na podstawie odpisów udzielonych łaskawie przez prof. St. Pigonia.

¹⁹ M. Sokolnicki, *o. c.*, s. 248, 341.

²⁰ F. Engels, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, Warszawa 1948, s. 81.

a jednocześnie na każdym kroku stara się wciągnąć na drogę prostytucji. Ale mimo licznych rysów krytycznych skierowanych przeciw „cuchnącemu powietrzu cnoty obywatelskiej” Żeromski nie utrzymuje się w powieści na linii krytyki moralności mieszczańskiej w stylu np. Zapolskiej. Krytyka ta występuje w tomie pierwszym, lecz i tu jest zamącona. Żeromski w analizie psychologicznej posługuje się prawie wyłącznie metodą monologu wewnętrznego i dlatego odcina sobie możliwości krytycznej interpretacji stanowiska samej Ewy wobec jej „grzechu”. W świadomości bohaterki rozszczepia się on na bunt wobec świata, wobec jego niesprawiedliwych praw, i na grzech wobec Boga, odrzucenie religijnego ideału czystości.

W dalszym ciągu powieści degradacja społeczna Ewy, proces jej uczuciowego i moralnego zwyrodnienia zostaje oderwany od społecznych uwarunkowań. Ewa pada ofiarą swych rozjątrzonych popędów, nie kontrolowanych przez rozum, nie dających się opanować wolą. W charakterze i losie Ewy, ale także innych postaci *Dziejów grzechu*, dostrzegamy zjawisko, które Gorki określił jako „разобществление человека”, wyeliminowanie z psychologii bohaterów treści ludzkich, społecznych — zjawisko typowe dla literatury porewolucyjnej depresji. Powieść Żeromskiego, rozpoczęta w atmosferze rewolucyjnego przypływu, pod znakiem walki o wyzwolenie uczuciowe i intelektualne, o godność człowieka, zmierza ku naturalistycznej degradacji człowieka, ku pesymistycznemu zaprzeczeniu jego wartości. „Cokolwiek tknąć w duszy własnej czy cudzej — mówi Ewa — to poza zasłonami tylko codzienna żądza i pospolity apetyt...” (II 56). Człowiek w sensie nie biologicznym, lecz humanistycznym, jest niemal nieobecny w *Dziejach grzechu*. Dlatego m. in. umrzeć musi Jaśniach, dlatego Bodzanta — skądinąd rzecznik ideałów społecznych Żeromskiego — okazuje się niespodziewanie najbardziej odrażającym i perwersyjnym z kochanków Ewy. Dlatego nie spotka ona na swej drodze życiowej nikogo właściwie, kto by jej przyszedł ze skuteczną pomocą. Nie powtórzą się w powieści dzieje Anny z dramatu o *Grzechu*. Ewa nie znajdzie ludzkiego współczucia, wyciągniętej ręki pomocy — poza swą klasą, wśród chłopów czy robotników. W powieści triumfuje bez reszty zło i nikczemność ludzka:

Nie warto żyć na świecie! Och, nie warto! — rozpacza Ewa — wszędzie to samo. Wszędzie krzywda, podłość, przemoc! Wszędzie! Nie ma nigdzie sprawiedliwego sądu i obrony!
(II 297)

Nieokielznane, niskie, bezwzględnie egoistyczne instynkty rządzą postępowaniem postaci powieściowych; u silnych jest to brutalny gwałt nad słabymi, u słabych — nie znający żadnych rygorów etycznych popęd samozachowawczy. Ten z gruntu fałszywy obraz człowieka, jaki panuje w *Dziejach grzechu*, nie jest oczywiście obrazem dowolnym, nie jest pozbawiony oparcia w rzeczywistości historycznej. Wręcz przeciwnie. Jeśli uwolnić się od autorskich sugestii, uogólniających postaci powieściowe w pewne prawdy dotyczące „natury ludzkiej w ogóle”, dostrzeżemy niekiedy w tych postaciach przenikliwy jako konstatacja, trafny jako ocena — obraz istotnych zjawisk w społeczeństwie i ideologii burżuazyjnej doby imperializmu.

Mowa tu przede wszystkim o Płazie-Splawskim i Pochroniu. Ci dwaj ludzie, tak paradoksalnie umieszczeni na kryminalnym styku burżuazji finansowej i lumpenproletariatu, posługujący się na drodze do majątku spekulacją i szantażem, aferą i pospolitym morderstwem, ci dwaj rycerze giełdy, a zarazem rycerze browninga i kurary, to typowy produkt rozkładającego się kapitalizmu w jego imperialistycznej fazie. Żeromski nie pokazuje ich w działaniu innym niż zwyczajny bandytyzm, ale nie zapominajmy, że są to przecież ludzie bliscy doktorowi Bandlowi, który

...był z zawodu lekarzem, ale praktyką zajmował się niezbyt gorliwie. Był niby dziennikarzem. Mówiono, że jest politykiem. Szeptano, że będzie kandydował z jakiejś tam kurii. Jednakże i artykułów dziennikarskich nie pisywał, rządził w prasie rozmaitych odceń. Miał nieustające interesa na giełdzie, w parlamencie, na Herrengasse, w ministeriach, namiestnictwach, ambasadach, biurach rządowych, w klubach stronnictw demokratycznych, słowem wszędzie. (II 102)

Chodzi tu nie tylko o to, że Żeromski tak świetnie zaobserwował kilku gangsterów. W okresie rozpowszechnionych złudzeń na temat postępowego znaczenia nietzscheańskiej walki z moralnością liberalnego mieszczaństwa, Żeromski z całą konsekwencją wyposaża właśnie Pochronia i Płazę-Splawskiego w arsenał ideologiczny nietzscheanizmu. A to znaczy: i trafnie odcyfrowuje, i potępia jego sens społeczny. Rzecz jasna, prymitywny Pochroń będzie mówił o kradzieżach, szantażach, gwałtach i pospolitej rozpuście, ale Ewa potrafi odczuć w tym „złowieszczą rozkosz marzenia o takim życiu, o olbrzymiej wolności ponad ludźmi, ponad wszelkimi prawami, wbrew wszelkim ustawom, wśród wiekuistych niebezpieczeństw, w kulcie samowładnych zmysłów” (II 99).

Plaza-Spławski obejdzie się bez pomocy inteligentnych słuchaczy, którzy by musieli jego wynurzenia tłumaczyć dopiero na nietzscheańską frazeologię. On sam potrafi dla swej praktyki znaleźć odpowiednie uzasadnienie ideologiczne.

Teksty szanowne! Ja ci tekstem za tekst zapłacę: „Wojna i męstwo uczyniły więcej wielkich rzeczy, niżeli miłość bliźniego. Nie litość, lecz waleczność ratowały dotychczas w potrzebie będących”. Zaprzecz! Mój tekst zawiera się w wersetach wydobytych ze mnie samego. Zgoda ze samym sobą płodzi siłę. [...] Jedyna prawda zawiera się w użyciu rozkoszy, a najwyższa rozkosz zamknięta jest w męstwie. Męstwo wychodzi na płaski świat, samo jedno przeciwko całemu okręgowi, przeciwko wszystkim ludziom i wszystkim wierzeniom. (II 241)

A Ewa Pobratyńska? Przy całej nieobliczalności jej postępowania, można w nim dostrzec dwie przyczyny sprawcze: patologicznie wybujały popęd seksualny i nie ograniczony żadnymi prawami moralnymi instynkt samozachowawczy. Takie ujęcie zniekształca i upraszcza obraz osobowości ludzkiej, fałszywie wyolbrzymia rolę czynników biologicznych w postępowaniu człowieka — i w tym aspekcie ideologia *Dziejów grzechu* zbiega się z antyhumanistyczną ideologią imperialistycznej burżuazji. Biologiczna koncepcja człowieka pozwala przecież zapisać na konto jego „zwierzęcej natury” te wszystkie zwyrodnienia, które są rezultatem nienormalności życia społecznego, pozwala — jak zauważył Gorki — „widzieć w człowieku stworzenie, w stosunku do którego wydaje się w zupełności usprawiedliwiony bezlitosny, cyniczny, okrutny sposób traktowania, stworzenie, do którego należy zastosować najsurowsze metody wychowawcze”²¹.

Trzeba jednak także pamiętać, że Żeromski przedstawił bunt Ewy przeciw kołtunerii mieszczańskiej jako słuszny w swych podstawach, ale zarazem pokazał go jako bunt nihilistyczny, negujący wszelką moralność, i dlatego prowadzący do fatalnych konsekwencji. Pełnia współczucia Żeromskiego dla Ewy nie oznacza etycznej aprobaty dla postawy życiowej bohaterki. A choć Żeromski nie potrafił przeciwstawić jej moralnego pozytywu, to godność ludzką przywrócił Ewie dopiero tym jej czynem, który był przewyciężeniem biologicznego instynktu samozachowawczego — przedśmiertnym poświęceniem się za Łukasza.

²¹ М. Горький, *О литературе*, Москва 1937, s. 340.

Ideowy sens *Dziejów grzechu* wyrażał zatem nastroje pogłębiającej się depresji wśród inteligencji sprzyjającej rewolucji. Ale pesymistycznie degradując człowieka, przedstawiając wszechstronny triumf zła i niekzemności, Żeromski nie godzi się moralnie z opisanym przez siebie stanem rzeczy. *Dzieje grzechu* nie przestają być ani na chwilę namiętnym wyzwaniem rzuconym podłości i ohydzie współczesnego świata, protestem beznadziejnym i bezsilnym, i dlatego — ideologicznie fałszywym, dezorientującym, protestem jednak niemniej gwałtownym i uczciwym niż w innych powieściach Żeromskiego.

I dlatego cynicznym fałszerstwem była wolta krytyki reakcyjnej, klerykalno-konserwatywnej i endeckiej, która stanowisko ideowe Żeromskiego utożsamiać chciała z nihilizmem moralnym Ewy, z filozofią i praktyką Pochroniów i Splawskich. Endecki Przegląd Narodowy z całkowitą aprobatą przedrukowywał recenzję Ignacego Rosnera z Czasu:

Tym, którzy rewolucji w Królestwie osobiście nie przeżyli, otwiera książka Żeromskiego widok w „przepaść straszliwego przesilenia”. Dzieło wścieklej rozpaczy i rozjuszonego zapału bardziej jeszcze niż pozytywną swą treścią okazuje swym wywrotowym, niszczyielskim, krwiożerczym nastrojem i swą wyuzdaną rozwiązłością, że jest tego przesilenia plodem. Ten sam w książce, co w wypadkach rewolucyjnych chaos i obłęd myśli, ten sam brak celu i dróg, to samo zdziczenie uczuć, stopienie instynktu moralnego, szal w niszczeniu. Książka jest wykładnikiem kulturalnego spustoszenia, jakie po sobie zostawiły wypadki. Rewolucja w Królestwie zdeprawowała także talent Żeromskiego, stoczyła rdzeń w jego ostatniej powieści²².

W artykule z cyklu zatytułowanego *Sine ira* (ale napisanego niewątpliwie *cum studio*) Adam Grzymała-Siedlecki pisał jeszcze w roku 1912:

Dzieje grzechu rozwiązywały ręce zmysłowi niszczenia, rozgrzeszały instynkty ludzi niewytrawnych, ludzi społeczeństwa niewyrobnego, podatnego na wszelki podmuch. Zmysł zbiorowy odczuwał w wykładzie Płazy tylko aprobatę tych wszystkich zbrodniczych uniesień, tych wszystkich skrzywień w kierunku bandytyzmu lub monsturalnej nienawiści do „burżuazji”, w którą się przemieniła bez reszty zawierucha 1904—1907²³.

²² Przegląd Narodowy, 1908, nr 5.

²³ A. Grzymała-Siedlecki, *Dobra wieść o złym*, Tygodnik Ilustrowany, 1912, nr 19.

Akcja *Dziejów grzechu* przypada na lata rewolucji. Ale poza epizodami Jaśniacha i Bodzanty — o których później — wydania tego okresu w minimalnym zaledwie stopniu zostały utrwalone w powieści. „Ach, z tą waszą Japonią! Japonia i Japonia na wszystkich ustach...” — zżyma się gdzieś Ewa (I 173), Horst ironizuje na temat „wesółych pepesów i mniej wesółych endusiów” (I 232), ktoś z towarzystwa lozańskiego się oburza: „Łupić kasy, drzeć złotówki z monopolów — byle po ciemku i w zaułkach... Powiedz mi pan, kto teraz wytrzebi to bandyckie morowe powietrze?” (II 26) — to chyba wszystkie wzmianki powieściowe, związane bezpośrednio z wielkimi realiami historycznymi. Podobnie postąpi Żeromski później, w *Nawracaniu Judasza*: obszernie opiszę działalność oświatową i spółdzielczą Nienaskiego, przypadającą na te „krótkotrwałe czasy, kiedy w nieszczęśliwej krainie można było pracować”, a więc na lata 1905—1907, ale zupełnie wyeliminuje, poza wzmianką o strajkach rolnych, współczesne wydarzenia rewolucyjne. Jakże wyjaśnić to przemilczenie? Zapewne zdecydował tu wzgląd na carską cenzurę. Żeromski wolał niektóre sprawy całkowicie pomijać w utworach przeznaczonych do ogłoszenia w zaborze rosyjskim, niż przedstawiać je w sposób fragmentaryczny, aluzyjny, obciążony nieuchronnie kompromisowością. Tę zniekształcającą lukę w obrazie współczesności mieli za Stefana Żeromskiego, autora *Dziejów grzechu*, *Urody życia* i *Nawracania Judasza*, odrobić Józef Katerla i Maurycy Zych.

Jakkolwiek więc dzieje Ewy Pobratyńskiej rozwijają się — poza epizodem majdańskim — w próżni historycznej, powieść została przyjęta i przez przyjaciół, i przez wrogów ideowych Żeromskiego jako artystyczne odtworzenie lat 1905—1907. „Syntezą rewolucji nazwano gdzieś *Dzieje grzechu*” — pisze z półaprobatają Wacław Makowski²⁴. Tę recepcję utworu uzasadnia Wilhelm Feldman:

Utwory symboliczne szczytowym są punktem twórczości Żeromskiego. Symptomatyczne znaczenie mają *Dzieje grzechu*. Powieść zrodzona w rozpaczonym nastroju, gdy nadzieje roku 1905 w brud i proch padły, jest też wyrazem owego pogromu idealizmu: najmocniejszy musiał liryk dać temu wyraz: stąd obraz owej Ewy, którą poznajemy jako przeczystą, z Bogiem rozmawiającą dziewczeczkę, a żegnamy jako zżartą

²⁴ Wacław Makowski, *Wrażenia i studia*, 1913, s. 39.

chorobami morderczynią i kochankę bandytów. Pogrom człowieczeństwa!²⁵.

Feldman trafnie charakteryzował kierunek ideowy „dziejów rozpaczy”, ale je przeinterpretował, traktując jako symboliczny rzekomo obraz upadku rewolucji i triumfu reakcji społecznej. Feldman kierował się panującym wówczas symbolicznym sposobem pojmowania utworów literackich. W stosunku do *Dziejów grzechu* ma on pewne uzasadnienie. Osobistym cierpieniem Ewy towarzyszy bowiem coraz bardziej natarczywy akompaniament uczuciowy powszechnej niedoli ludzkiej. Oto przykłady:

Miasto nocne było jak jej dusza, pełna lęku, rozterki, o której nie wiadomo nic, po co jest i jaki ma cel. Najboleśniej z trosk, że cierpienie i rozterka nie posiadają żadnego celu, że są same dla siebie, że cierpienie nie ma nigdzie nagrody... Wieczny a nieopisany smutek ludu i wieczny jego ferwor, jakby ferwor głupiej maszyny stalowej... Nigdy nie dający się zapełnić ogromem pracy ogrom potrzeb... Owo wiekusiście to samo życie nędzarzy... Straszliwe głupstwo takiego życia... Ohydna brzydota prac i brzydota lic ludzkich, skażonych w pracy bydlęcej...

W tych tłumach spostrzegala teraz siebie. Jedną z tłumu... Skoro samotna szła ulicami, doświadczała uczucia, którego nie można słowami wyrazić. Czula, gdyby tak powiedzieć, że jest przykuta do potwornego tłumu, a jest samą, lecz że w niej, w niej jednej, jest to wielkie miasto. Czula, gdyby tak powiedzieć, że ona to jest z konieczności żywy głos niezmiernego zbiorowiska domów, ludzi zamkniętych w tych domach i ludzi pędzących z ulic w ulice. Głos zamknięty w niej wiedział wszystką cyniczną prawdę i rozsadał piersi, żeby się wyrwać. Lecz ona sama nie wiedziała — i nie mogła go wydać. Więc tylko samotne wzdychanie niemocy, wzdychanie za wszystkich tłoczyło piersi — i głęboki smutek, korona cierniowa — oplatał głowę. (I 239)

Dzięki takiemu akompaniamentowi, prowadzonemu aż do momentu, kiedy Ewa z piosenką o losie upadłej dziewczyny czyści rewolwery dla Pochronia, postać jej nabiera istotnie pewnych rysów symbolicznych: staje się jakby ucieleśnieniem nieuniknionej krzywdy i cierpienia ludzkiego.

Z obrębu dotychczasowych rozważań celowo wyodrębnione zostały dwa obszernie fragmenty powieściowe: epizod Jaśniacha i epizod Bodzanty. Fragmenty te, najbardziej nasycone treściami

²⁵ W. Feldman, *Współczesna literatura polska*, wyd. VIII, Kraków 1930, s. 294.

politycznymi związanymi z rewolucją 1905 roku, stanowią z punktu widzenia losów Ewy Pobratyńskiej zbędne, nieistotne dla ich przebiegu wstawki. Swoim zwyczajem, zastosowanym już w *Promieniu* i *Ludziach bezdomnych*, Żeromski bezceremonialnie wprowadził w obręb powieści aktualny materiał polityczno-społeczny w surowej formie publicystycznej. Czynił to w poczuciu społecznej odpowiedzialności pisarza, a zarazem — ze świadomością klęski artystycznej, którą sam sobie przygotowuje. Do końca życia nie uświadomił sobie dostatecznie specyfiki literatury jako narzędzia ideologicznego — w przeciwnym bowiem wypadku bezskuteczność takiego postępowania pisarskiego byłaby dlań widoczna.

Połączenie z sobą epizodów Jaśniacha i Bodzanty nie jest połączeniem dowolnym. Skąd bierze się namiętność do hazardowej gry u Jaśniacha, „adwokata spraw z kretesem przegranych” i „papierowego bombiarza”? Co zamierza on uczynić z pieniędzmi, które ofiarowuje mu Ewa? Tekst mówi dosyć wyraźnie:

Od czasu kiedy w Polsce idee zostały wydeptane obcasami proboszczów, szlachciców, fabrykantów i szanownych panów dziennikarzy, kiedy, uważa pani, rozmnożyły się tam „stany posiadania”, nie miałem innego wyjścia, tylko zdobyć pieniądze i tworzyć „stan posiadania” dla wydeptanych ideów za pomocą... pieniędzy. (I 306)

A więc, podobnie jak później Ryszard Nienaski chciał uzyskać fundusze na cele społeczne w halach giełdowych, tak Rudolf Jaśniach pragnie je zdobyć w salonach gry w Monte Carlo. Jego „wydeptane idee” były najprawdopodobniej identyczne z ideami Bodzanty. Już przy pierwszym spotkaniu Ewa wyczuwa w Bodzancie jakby reinkarnację Jaśniacha („Widziała tajemnym wzrokiem, czuła za pomocą zimnego drżenia w całym ciele, że stoi przed nią nie szuja, nie gość jej codzienny, lecz jakiś upiór Jaśniachowy” — II 166), a pobyt w Majdanie wywołuje na usta Ewy modlitwę do „świętego Proletariusza, jakoby słowy Jaśniacha mówioną” (II 225).

Jaśniach musiał więc umrzeć nie tylko dlatego, że pesymistyczna koncepcja powieści wymagała pozbawienia Ewy jego moralnej pomocy. Usuwa go Żeromski może i dlatego, że w toku pisania doszedł do wniosku, iż magnat, który wyrzeka się swego majątku dla dobra ludu, to bardziej celowy przykład wychowawczy niż chudy literat zdobywający fortunę w kasynie gry. Jaśniach miał jednak do spełnienia również inną funkcję w powieści: miał być rzecznikiem poglądów polityczno-społecznych autora. Tę jednak funkcję częściowo przejął mógł Bodzanta, reszta zaś problematyki

skryzystalizowała się w formie wyraźnie publicystycznej, jako *Słowo o Bandosie* (datowane: grudzień 1907)²⁶. W rezultacie — zapowiedziany w zakończeniu pierwszego rozdziału tomu drugiego testamentu ideowy Jaśniacha nie został włączony do powieści. (Miarą niedbałości roboty literackiej Żeromskiego, w niektórych przynajmniej utworach, jest fakt, że zapowiedzi tej w wydaniu książkowym nie usunął).

Jaśniach i Bodzanta zapoczątkują więc w dziełach Żeromskiego galerię społeczników-idealistów, którzy usiłują na własną rękę naprawić zło społeczne, już nie przy pomocy reform mieszczańskich się w granicach burżuazyjnej postępowości, jak to było w młodzieńczych utworach Żeromskiego (*Silaczka, Promień, Ludzie bezdomni*), lecz raczej drogą eksperymentu utopijnego: w obrębie ustroju kapitalistycznego pragną oni stworzyć wzorową i mającą działać jako przykład — socjalistyczną wyspę.

Wyspa Bodzanty jest wyspą komunizmu agrarnego. W całej bowiem twórczości Żeromskiego centralnym zagadnieniem społecznym jest przekształcenie stosunków agrarnych w Polsce, zniesienie nędzy małorolnego chłopca i wyzysku proletariatu wiejskiego. Zaważyła tu nie tylko obiektywna doniosłość tego problemu w kraju, gdzie nieurzeczywistnione zostały zadania rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, ale i takie czynniki, jak pochodzenie społeczne Żeromskiego, jego zależność od radykalnej myśli szlacheckiej pierwszej połowy XIX wieku, zasób własnego doświadczenia społecznego, oparty w znacznej części na znajomości wsi powłaszczeniowej. Lata rewolucji, spędzone znów w otoczeniu wiejskim, jeszcze bardziej uwrażliwiły Żeromskiego na konflikty między obszarnikami a chłopstwem i proletariatem rolnym, tym bardziej, że — jak już wspomniano — właśnie w gubernii lubelskiej wrzenie rewolucyjne było bardzo silne.

W obliczu walki proletariatu rolnego z obszarnikami, Żeromski stanął po stronie wyzyskiwanych.

Lał się bandosa pot cuchnący w szmaty zgrzebne i w rudą jego sukmanę przez wieki. Żarło go robactwo, okrywał brud i osaczała ze wszech stron tajemnicza choroba, żeby pańskie dzieciątko jaśnie świeciło zdrowym ciałkiem i galanto uczesаныmi włoskami. Wyklęczały jego kolana żłobowiny głębokie w kamiennych posadzkach wysokich kościo-

²⁶ Cytaty w tekście według tomu *Nowele, opowiadania i fragmenty*, tekst przygotowali do druku: Wiktor Doda i Kazimierz Wyka, Kraków 1946.

łów, wycalaowały jego usta jakoby nowe rany w Pana Jezusa przebitych nogach po kruchtach, żeby jaśnie pan dostojnie mógł siedzieć przed Bogiem w stallach, dumnie a pewnie spojrzeć na cichy swój lud, a pięknego poglądać wása.

Na kartach *Słowa o Bandosie* zarliwy protest pisarza, podyktowany głębokim współczuciem dla ludzkiego cierpienia, stał się pośrednim odzwierciedleniem rewolucyjnego protestu mas chłopskich przeciw krzywdzie i wyzyskowi. W tymże utworze, w rozmowie Bodzanty z Malinowskim, Żeromski staje bez zastrzeżeń w obronie strajków chłopskich, z oburzeniem i goryczą potępia egoizm obszarników, organizujących lokaut rolniczy.

Przez Żeromskiego przemawia jednak nie tylko współczucie dla nędzarzy i wyzyskiwanych. W *Słowie o Bandosie* dosłuchać się można i innych tonów. Jest tu troska o to, że egoizm posiadaczy pogłębi obojętność ludu wobec sprawy wyzwolenia narodowego. Jest obawa przed „głuchą, okrutną, ciemną zemstą” ludu. „*Vulgus est caecum*” — mówią i Jaśniach, i Bodzanta, i po raz pierwszy na kartach Żeromskiego pojawia się nazwisko Szeli.

W takim kontekście jaśniejszy się staje sens klasowy utopijnych pomysłów Żeromskiego. Sam pisarz odsłonił go dopiero u schyłku swej działalności:

Rysowałem był rozmaite fikcyjne postaci powieściowe, które zrzekają się swych magnackich fortun, ażeby uczynić dar dla narodu. Postaci te, różni Bodzantowie, Czarowice, Rudomscy, hrabiowie Wiesiołowscy, Nienasycy *et consortes* — „wchodzili w lud, ażeby stać się ludem”. Było to powieściowe zapobieganie rewolucji socjalnej, oszczędzenie krwi, tworzenie Polski z ducha.

(*Drożyzna i Zamojszczyzna*, 1925)²⁷

Tak przedstawiały się Żeromskiemu własne pobudki ideowe *ex post*, w parę lat po groźnym ostrzeżeniu, jakim była dla klas posiadających rewolucja październikowa. Występowały one już jednak w okresie *Dziejów grzechu*; świadczy o tym sam Bodzanta: „Co do mnie, wszystko, co robię, robię ze świadomej obawy. Staram się zabiec losowi drogę, jeżeli można tak powiedzieć, przebłagać ludzi, żeby mojemu dziecku nie wyrządzili krzywdy . . .” (II 222).

Obawa przed samodzielną aktywnością mas ludowych, która grozi perspektywami rewolucji, nie pozwala Żeromskiemu wyciągnąć wniosków ogólniejszych ze strajków rolnych, chociaż uznaje

²⁷ S. Żeromski, *Bicze z piasku*, Warszawa-Kraków 1929, s. 98.

ich słuszność i stwierdza skuteczność. Propaguje natomiast wytrwale hasło dobrowolnego wyrzeczenia się majątków przez posiadaczy, zaczerpnięte z *Manifestu Towarzystwa Demokratycznego* i pism Henryka Kamieńskiego, choć widzi utopijność tego hasła. Widzi nie tylko jako artysta, któremu poczucie realizmu każe bezlitośnie skazać na zagładę falanstery Bodzanty po jego śmierci. Widzi również jako publicysta. W *Słowie o Bandosie* podkreśli, że Rycerz-Bandos, sobowtór pisarza, „dał się unieść złudzeniu”, gdy w roku 1905 zaufał wielkoduszności polskiej szlachty i spodziewał się, że „nie trzeba w Polsce rewolucji socjalnej”, by powstało społeczeństwo bezklasowe, bez panów i bez chłopów.

Credo quia absurdum kazało jednak Żeromskiemu powoływać do życia postaci i głosić programy, których nierealność sam sobie uświadamia. Przecież na ostatnich kartach *Charitas*, pisanych prawdopodobnie już w roku 1918, nawrócony Granowski wspomina „przypadki hrabiego Bodzanty z Głowni, wielkiego pana, dziedzica przelicznych włości, który, postanowiwszy zabiec drogę nieuniknionej, krwawej, straszliwej, bratobójczej rewolucji w jednej, świętej ojczyźnie, te włości »swoje« zamienił na chłopskie państwo komunalne, prowadzone i zarządzane przez agronomów i techników, świadomych pracy na roli”²⁸.

Szerzenie iluzji, że polskie klasy posiadające zdobędą się na akt wyrzeczenia, było bez wątpienia obiektywnie wsteczną i szkodliwą mistyfikacją. Ale program Żeromskiego miał również swą drugą stronę, wymagającą rozpatrzenia i oceny: wskazywał na spółdzielczość produkcyjną jako wyższą formę gospodarki rolnej, jako niezbędny warunek postępu technicznego, kulturalnego i moralnego. Warto podkreślić, że w kooperatywach rolnych widział pisarz nie tylko warsztaty pracy dla wiejskiego proletariatu, lecz dla całego chłopstwa:

Ja liczę jeszcze na inne facecje — mówi Bodzanta. — Liczę na to, że nasi sąsiedzi z owych długich, „długaśnych” wsi indywidualnych, ujrawszy nasze gospodarstwo gromadzkie, naszą doskonałą kooperatywę rolną, ujrawszy ogrom rezultatów zbożowych i kulturalnych, wreszcie swobodę naszego ustroju, gdzie człowiek żywie, póki chce, a odchodzi, kiedy wola, bo nie jest przykuty do skrawka ziemi — sami przyjdą do przeświadczenia, że gnojówka, aczkolwiek tak sprzyjająca kultowi osoby, nie zapewnia innych korzyści. Założą tedy przede wszystkim szope na ulepszone narzędzia, potem wspólną oborę i zaczną obrządzać bydło

²⁸ S. Żeromski, *Charitas*, Pisma, t. XVIII, Kraków 1949, s. 313.

wspólnymi siłami. Później pójda po rozum do głowy i wytworzą we wsi podział pracy, zaprowadzą gospodarstwo na wzór folwarcznego, zbudują śpichlerz gromadzki i — słyszy pan, co za *horrenda!* — skasują granice działków... (II 212)

Żeromski podkreślał celowo, że hasła jego opierają się na tradycjach poczynań Staszica, na myślach Lelewela i Mickiewicza. Czerpał również z ideologii emigracyjnego Ludu Polskiego²⁹. Należy jednak pamiętać, że zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej na wsi występowały również we współczesnym życiu politycznym. Organizacja kooperatyw rolnych na wywłaszczonej ziemi obszarników była w tym czasie hasłem SDKPiL; głosił je usilnie Julian Marchlewski na łamach Przeglądu Socjaldemokratycznego i w referacie o kwestii agrarnej na VI zjeździe partii w roku 1908. Projekty programu Polskiego Związku Ludowego oraz Związku Młodej Polski Ludowej przewidywały dobrowolną kooperatyzację gospodarstw rolnych. W ziemi olkuskiej i na Podlasiu organizowano już nawet takie spółdzielnie³⁰. Nie wysuwał natomiast tych celów pepesowski projekt programu agrarnego z roku 1905, który w wariantcie maksymalnym proponował jedynie wydzierżawienie bezrolnym i małorolnym chłopom wywłaszczonej wielkiej własności ziemskiej. Piotr Górkowski, działacz prawicy PPS, pisał na ten temat w roku 1908:

Na razie trzeba wziąć stanowczy rozbrat z przedwczesnym pomysłem zaprowadzenia kooperatyw folwarcznych [...]. Objęcie ziemi folwarcznych na własność społeczną, przy zachowaniu gospodarczej samodzielności każdej rodziny z osobna, będzie już dość wielkim krokiem naprzód³¹.

Pamiętając o postępowym, socjalistycznym kierunku utopii Żeromskiego, nie wolno jednak przeceniać postępowości jego marzeń o spółdzielczym jutrze wsi polskiej, bo marzenia te zdecydowanie odrywał on od jedynych, rewolucyjnych, dróg ich urzeczywistnienia.

Rozdźwięk między marzeniem a rzeczywistością nie wyrządza żadnej szkody — pisał Pisariew w cytowanym przez Lenina artykule *Omyłki niedojrzałej myśli* — jeżeli tylko osoba marząca poważnie wierzy

²⁹ Por. J. Hulewicz, *Źródła ideologii społeczno-politycznej Żeromskiego*, Pamiętnik Literacki, 1930, t. XVII.

³⁰ T. Rek, *Ruch ludowy w Polsce*, Warszawa 1947, t. I, s. 109; H. Syska, *Przez walkę do zwycięstwa*, Warszawa 1949, s. 98.

³¹ P. Górkowski, *Przyczynek do kwestii rolnej w Królestwie Polskim*, Warszawa 1908, s. 41 i n.

w swe marzenia, jeżeli uważnie przypatrując się życiu, porównywa swe obserwacje ze swymi zamkami na lodzie³².

Otóż Żeromski — jak próbowałem pokazać — porównywał życie z utopiami, uświadamiał sobie, że są to tylko zamki na lodzie. A mimo to wciąż nowe zamki na lodzie budował. Zbyt mocno współczuł z krzywdą ludu, by zaprzestać szukania sposobów jej usunięcia, zbyt wieloma niemi był mimo wszystko związany z klasami panującymi, by wybrać drogę rewolucyjnej walki. Utopia pozornie uwalniała od rozstrzygnięcia tego dylematu.

Żeromski zaprotestowałby przeciw takiej ocenie. Uważał siebie, wraz z całą subiektywnie postępową inteligencją, za część składową ludu. „My wszyscy (zaczynając od Mickiewicza) weszliśmy w lud i staliśmy się ludem (z wyjątkiem, oczywiście, paru świadomych karierowiczów i wielu zupełnie niewinnych kretynięt)” — mówi Jaśniach (I 317), powołując się na przykłady Słowackiego, Worcella, Wyspiańskiego i cytując zdanie z *Wykładów o literaturze słowiańskiej*: „Lud to człowiek cierpiący, człowiek tęskniący i człowiek wolny na duchu”. Żeromski uparcie będzie powracał do tego mglistego określenia — i to zastanawia. Za wyborem tej właśnie formuły kryje się u Żeromskiego dręcząca świadomość dystansu, jaki dzielił inteligenta „schodzącego w lud” od samego ludu. Dystans ten, odczuwany wyraźnie przez Ewę, przez Zagozdę — wynika nie tylko z różnic w sytuacji materialnej i poziomie umysłowym, nie tylko z poczucia winy, jaką dzieli inteligent z klasami posiadającymi.

Lud, o którym mówi Jaśniach, to Lud-Duch, „święte widziadło wielkiego Ludu przyszłości” (*Słowo o Bandosie*). A tymczasem lud konkretny, realny, odstręczał Żeromskiego swym zacofaniem, ciemnotą, budził rozpacz swoją inercją, budził obawy swoją aktywnością, chyba że ograniczała się ona do zapалу oświatowego i spółdzielczego. Był w oczach Żeromskiego „tłumem”, „motłochem”, o którego dobro walczyć można jedynie — wbrew jego własnym dążeniom i celom. Żeromski zwalcza namiętnie w tym okresie „schlebianie masom”; sprawa ta w rozmaitych ujęciach stylistycznych powraca w *Słowie o Bandosie*, *Róży*, notatkach pisarza. Atak jest dwustronny: tak przeciw masom ludowym, że własne ich dążenia są niskie i szkodliwe, jak i przeciw tym działaczom politycznym, którzy dążenia te wykorzystują dla własnych celów, egoistycznych

³² Д. И. Писарев, *Избранные сочинения*, Москва 1935, т. II, s. 125.

i karierowiczowskich. Jeszcze w *Dziejach grzechu* z rozmowy Boddzanty z Malinowskim wynikało, że autor solidaryzuje się nie tylko z żywiolowym ruchem mas, ale również z jego świadomymi organizatorami. Natomiast w *Słowie o Bandosie* ostro już atakuje tych, którzy postanowili „oprzeć się” o robotników rolnych:

Nie wiedział ciemny bandos, że nie trzeba było takiego słuchać i za tym iść, kto się na innych opiera. Nie wiedział, że taki tylko schlebia nędzy, żeby szła za nim i waliła się pod jego stopy, a on zaś stanie na niej jako na wzniesieniu.

Zwrot o „oparciu się” o bandosa mógł stosować się tylko do jednej partii, do SDKPiL, która właśnie w gubernii lubelskiej działała aktywnie wśród robotników rolnych. Ale nieprzejednana niechęć Żeromskiego rozciągała się na wszystkie partie polityczne, wraz z prawicą PPS. Dlaczego? Do odpowiedzi na to pytanie jeszcze wrócimy.

W *Słowie o Bandosie* wystąpił Żeromski przeciw „bezwolnym, jałowym powzięciom tłumu, wbrew zaskorupiałym opiniom partyjnym, wbrew ufortyfikowanym obozom księży, szlachty, fabrykantów, robotników, chłopów i mieszczan”, wystąpił z oskarżeniem całego właściwie społeczeństwa i wszystkich jego partii politycznych.

Surowe było oskarżenie klas „przodujących” (cudzyśłów Żeromskiego) w narodzie: bezwzględny wyzysk ludu, służalczą uległość wobec zaborecy, brak godności i ofiarności obywatelskiej, nadużywanie haseł patriotycznych dla osłonięcia własnych interesów, perfidne podżeganie robotników do walk bratobójczych... Żeromski uderza przede wszystkim w czołową partię polskiej burżuazji, w endecję. Współcześni czytelnicy *Słowa o Bandosie* dobrze wiedzieli, kim był ten polityk, co — według słów Żeromskiego — „cuda sprytu, podpatrzone przez dziurkę od klucza w pruskich urzędach policji i galicyjskich cyrkulach, przyniesie na te piaski i nauczy skrytobójców, jak bratnią krew przelewać. Trafi do dusz, gdy o tych swoich dokonanych czynach i gigantycznych zamysłach wygrania »wojny domowej« w publicznej mowie z bajeczną genialnością zda sprawę”. Czytelnicy ci pamiętali, co pisało endeckie *Słowo Polskie* w marcu 1906 roku: „Ostatnia to już chwila do podjęcia energicznej walki z anarchią na śmierć i życie, bo o przyszłość narodu. Musi być ta walka bezwzględną, a nie trwóźmy się obawą, że to będzie walka domowa”. Pamiętali, co w styczniu 1907

roku mówił Roman Dmowski na wiecu w Filharmonii warszawskiej po krwawych walkach w Łodzi: „Przeciw socjalizmowi wyteżyliśmy wszystkie siły. Przyznać musimy, że w walce z socjalizmem zmuszeni byliśmy przelać krew bratnią”³³.

Równie łatwe do rozszyfrowania były słowa potępienia dla egoizmu, co „wdziewa teraz najuroczyściej biały swój płaszcz, nakłada biret. Wstąpiwszy w środek aktu straszliwej tragedii wskazuje łaską na skira podłogi w ciele ludu. On to jeden z dawna przewidział. Teraz mu się nareszcie zdarzyła sposobność zemsty na »przekętym pokoleniu« męczenników. Gdy dziś wygniłymi oczyma nędza nie widzi, a chuda jej ręka wyciąga pustą sakwę ku temu, kto ją napelni, jego pięknomówne usta jedyne plują w trup męczennika kołysany od wichru”. Słowa o „przekętym pokoleniu” przypominały głośny w tym czasie artykuł Prawdy pod tym tytułem (1906, nr 41 z 13 października) pióra Aleksandra Świętochowskiego.

Ale zwalczając Posła Prawdy jako oszczercę bojowników rewolucji, Żeromski sam z rozpaczą stwierdza „znikczemnienie”, „ciemność ducha w głębi bezdomnego pogłowia”.

W okresie tym [kontrrewolucji] — wyjaśnia Feliks Kon — groza sądów wojennych, średniowieczne tortury, zadawane oskarżonym, wymuszanie zeznań biciem i rozpajaniem więźniów, wódka lejąca się strumieniami w miejscach kaźni, ogólna depresja, zniechęcenie, niewiara w zwycięstwo rewolucji — rodzą istotnie zdradę i demoralizację w murach i poza murami więzień, czynią wyłomy nawet w obozie socjalistycznym [...]. Kryzys, lokauty, pozbawienie dziesiątków tysięcy możliwości zarobkowania przez więzienia i zesłanie — spychają co dzień, co godzina wczorajszych bojowników rewolucji w szeregi lumpenproletariatu, a nędza i głód dają im narzędzie zbrodni³⁴.

Objawy bandytyzmu i prowokacji, ulegania czarnosecinnej agitacji endeckiej — objawy będące rezultatem kontrrewolucyjnego terroru — przesłaniają pisarzowi obraz klasy robotniczej.

Jakież wniosek wyprowadza Żeromski z rachunku win społeczeństwa? Na pytanie, dlaczego rewolucja została pokonana przez carat, odpowiada: „Naród nasz nie chciał przewyciężenia samego siebie, przełamania swojej nie-woli, która leży wprawdzie i na zewnątrz, lecz nade wszystko leży w duszach”. Stworzona przez Żerom-

³³ W. Pobóg-Malinowski, *Narodowa demokracja*, Warszawa 1933.

³⁴ F. K[on], *Sądy wojenne w Królestwie Polskim*, Kraków 1909, s. 11–13.

skiego hipostaza „bezwładu wewnętrznego, nie-woli dusz”, „narodowej samoniewoli”, powtarzająca się we wszystkich jego utworach publicystycznych — zastąpić ma cały skomplikowany układ przyczyn, które zadecydowały w rzeczywistości o upadku rewolucji. Hipostaza ta wynika z traktowania narodu burżuazyjnego jako jednolitej w swych dążeniach całości.

Żeromski nie poprzestaje jednak na pesymistycznym obrazie sytuacji. *Słowo o Bandosie* kończy się patetyczną apostrofą do młodości, która przezwycięży „bezwład duszy polskiej”. W niej odrodzi się geniusz polskiej natury, ona zwalczy oszustwo, „co w masce cnoty i prawa przechadza się po naszym świecie”, ona „nisko się schyli do czarnych stóp cierpiącego w ojezyźnie ezio-wieka”.

Poza mitem młodości — nowego pokolenia — łatwo odnaleźć tu stare iluzje Żeromskiego: powracają cienie silaczków, Raduskich i Judymów, odsunięte na bok w okresie sukcesów rewolucji przez zbiorowego bohatera *Nagiego bruku*. Jeszcze wyraźniej mówi o tym fragment rękopiśmienny *Meandrów Jaśniacha*: „Musi być stworzony zakon ludzi świeckich, którzy by między sobą wskrzesili braterstwo. Musi być stworzone na nowo pozwanie dusz prawych i bezinteresownych...”³⁵. Kiedy zawiódł rewolucyjny wysiłek ludu, grupa wybrańców-ofiarników znów podjąć ma swe prometejskie posłannictwo. Już w *Dziejach grzechu* mówił Bodzanta:

... A „wybrańcami” i dawna Polska — zawždy stała. Wspomnij pan jeno „listy przypowiednie” i „wybrańców”; toż to jest nasza historia, którą znać warto. Kiedy Stanisław Żółkiewski, hetman samotny, na dzi-kim polu słał listy przypowiednie, był właśnie tak śmieszny dla szlacheckiego świata jako i ja, chudeusz. Ale posyłam we świat szlachecki mój „przypowiedni list”... (II 220)

*Duma o hetmanie*³⁶ powstawała równocześnie z tomem drugim *Dziejów grzechu* i omówionymi utworami publicystycznymi (28 marca 1907, w czasie pobytu na Sycylii zapisał Żeromski w notatniku „pomysły Żółkiewskiego” — pierwszy, szkicowy jeszcze plan utworu). Byłoby oczywiście uproszczeniem traktować tematykę *Dumy* jako „kostium historyczny”, pozbawiony samoistnej wartości. W ów-

³⁵ S. Żeromski, *Z zielonego kajetu*, *Wiadomości Literackie*, 1933, nr 10. Por. trafne uwagi na ten temat u J. Bronowicza, *Stefana Żeromskiego tragedia pomylek*, Warszawa 1926, s. 48.

³⁶ Cytaty w tekście według wydania w *Pismach*, t. III, Kraków 1949.

czesnej literaturze polskiej wizja XVII wieku, jaką stworzył Żeromski, była zjawiskiem dużej doniosłości. Przekreślając Sienkiewiczowską gloryfikację, Żeromski w syntetycznych poetyckich obrazach ukazał w dawnej Polsce mądry i bohaterski patriotyzm najlepszych spośród szlachty, ale ukazał także warcholstwo i prywatną magnaterii, napiętnował okrutny ucisk społeczny i narodowy, uwydatnił agresywny, zaborny charakter wojen z Moskwą.

Analiza *Dumy o hetmanie* jako poetyckiej wizji przeszłości nie wchodzi w zakres tej pracy. Interesuje nas tu *Duma* jako próba transpozycji zagadnień rewolucji na temat historyczny. Interpretację taką podsuwał sam Żeromski w *Nokturnie* („Stary to i zawsze ten sam Żółkiewskiego obóz!”).⁴

Odnajdujemy więc w *Dumie* w pełnym rozwinięciu ideę „wielkich polskich charakterów” — używając określenia Żeromskiego z *Przedwiośnia*, bohaterskich samotników, którzy otoczeni obojętnością lub nienawiścią, dźwigają na swych barkach los narodu:

W nich to mieszka ojczyzna. Bywa tu w Polsce zamurowana do-
zgonna wierność dla przegranej sprawy, nieznana nigdzie na świata ob-
szarze, uniesienie prawego serca, które jedynie w wielkim czynie widać,
niesplamiony honor, sam siebie niczym, głodem ducha karmiący w pod-
ziemnych lochach nędzy bytu. (s. 166—167)

Jest w orszakach ludzi polskich geniusz lotny, jest od przemocy
zamęczona czcigodna wola. Są ludzie nowotnej Polski o duszy niebiań-
skiej, motyle cudnoskrzydłe rodu człowieczego, kwiaty cudowne w ru-
basznym pustkowiu.

Przez trud tych dusz w Polsce samotnych przysięgam, iż wy-
dźwignie się anioł jej wewnętrzzną mocą swoją z cielesnej poczwary!...
(s. 210)

Reprezentuje ich na planie historycznym — hetman Żółkiewski, na planie symbolicznym — postać Dawida. Młody mocz, ogarnięty „pierworodnym gniewem na złe”, to symboliczny odpowiednik młodego pokolenia, w którym pokłada swe nadzieje autor *Słowa o Bandosie*. Ideał bohaterskiego poświęcenia zwycięża w sporze ideowym z innym wzorcem postępowania ludzkiego, z antyspołecz-
nym głosicielem „woli mocy”, Coleonim.

Po raz drugi odrzuca tu Żeromski filozofię Nietzschego. Tym razem polemika wymierzona jest świadomie przeciw niemu: hetman posługuje się w sporze tą samą argumentacją, jaką Żeromski przeciwstawia w dzienniku podróży wywodom niemieckiego filozofa³⁷.

³⁷ Por. *Duma o hetmanie*, s. 166; *Dziennik podróży*, s. 52.

Jak w *Nokturnie* i *Słowie o Bandosie* z samotnym bohaterstwem żołnierzy rewolucji skontrastowana została „samoniewola” społeczeństwa, tak w *Dumie o hetmanie* samotne bohaterstwo wodza otacza świat „polskiego szaleństwa”. W tej formule mieści się u Żeromskiego zarówno szlachecki egoizm, warcholstwo i ucisk ludu, jak również żywiłowa nienawiść służby obozowej do panów, jej ślepa obojętność na losy walki. W charakterystykę szlachty XVII wieku, w opis zachowania się ciurów obozowych w momencie klęski cecorskiej, raz po raz mieszają się akcenty nawiązujące celowo do współczesnej rzeczywistości lub wniesione niezależnie od woli autora przez jej napór. W „zwołaniach nocnych” pojawiają się motywy *Słowa o Bandosie*. Kiedy Żółkiewski przewiduje, że po jego klęsce „ukamienują obłudnym szlochom mą pamięć, unurzają moje imię wojenne w błocie obmowisk i jawnego oszczerstwa i cisną je w pomietle pospólnego sądu, w śmiechu swym bezrozumnym zagrzebią i przypną mi nad wiecznym mym hełmem kitę przekleństwa” (s.120), wówczas dosłuchamy się tu łatwo ech walki Żeromskiego z oszczercami rewolucji. Kiedy krzyk tłuszczy ciurów głosi bezwzględna nienawiść do panów i obojętność wobec cecorskiej klęski, jako ich tylko klęski, Żeromski zdaje się czynić aluzję do rzekomej obojętności narodowej proletariatu.

„Szaleństwo polskie” w *Dumie o hetmanie* to jednak przede wszystkim szaleństwo „wolnej, kresu nie znającej duszy”, duszy szlacheckiej, szaleństwo Samuela Zborowskiego.

Skomplikowany i pełen sprzeczności jest stosunek Żeromskiego do tej postaci. Zjawia się Zborowski jako symbol warcholstwa i prywaty, zły duch dziejów Polski — i wtedy Żeromski oczywiście go potępia. Ale wkrótce Zborowski staje się dlań również symbolem skruchy i pokuty, szlacheckiej „duszy anielskiej”, gdy wyzwoli się z rubasznego czerepu (Żeromski nawiązuje tu częściowo do koncepcji Słowackiego) — i wtedy każe pisarz Żółkiewskiemu upaść do jego stóp. Bo przecież Zborowski po więziennej transfiguracji, to w gruncie rzeczy sobowtór Żółkiewskiego. Po wszystkich doświadczeniach rewolucyjnych kajający się z win szlachcic nie przestaje być dla Żeromskiego „solą ziemi”.

Trudno stwierdzić bezspornie, ale można przypuszczać, że epizod polsko-rosyjski został wprowadzony do utworu nie tylko dlatego, że dyktowała go autentyczna biografia hetmana Żółkiewskiego. A jeśli nawet przyjmijemy tę możliwość, pozostanie faktem, że pierwszy i jedyny raz w takiej skali podejmuje tu Żeromski

rewizję stosunku uczuciowego i intelektualnego do Rosji, a w usta swego bohatera wkłada serdeczne wezwanie do pojednania zwaśnionych narodów:

Książę tego narodu, w którego sercu mieszka rada i głęboko sięgający czyn!

Książę, którego serca nie przyjęła żądza korony!

Niech prędko w ziemię wsiąka krew przelana!

Niech głosy, trawy i święte kwiaty rodzi.

(s. 207)

Wraz ze wspomnieniem o sojuszu proletariackich z rosyjskimi rewolucjonistami w *Nokturnie*, jest to w twórczości Żeromskiego odległe, ale piękne echo hasła solidarności rewolucyjnego proletariatu Polski i Rosji. Do tego zwrotu Żeromskiego w stosunku do Rosji przyczyniły się może również kontakty osobiste z postępową inteligencją rosyjską w czasie podróży włoskiej 1907 roku. Pomysł postaci księcia Mściławskiego, tak różnej od wszystkich dotychczasowych postaci rosyjskich Żeromskiego, powstaje w okresie zażyłej znajomości z Maksymem Gorkim. „Gorki bardzo podobny jako człowiek i towarzysz rozmów do Stanisława Witkiewicza [pod piórem Żeromskiego był to wyraz najwyższego szacunku]. Człowiek zdaje się głęboki, słowiański, wyższy . . .” — zapisywał Żeromski w dzienniku (19 lutego 1907) po poznaniu rosyjskiego pisarza.

Po żywiołowym, niezamierzonym odzwierciedleniu atmosfery schyłku rewolucji w *Dziejach grzechu*, po publicystycznej ocenie w *Nokturnie* i *Słowie o Bandosie*, po symbolicznej interpretacji w *Dumie o hetmanie* — ogłasza nareszcie Żeromski utwór literacki, który całkowicie i bezpośrednio był jej poświęcony. W czerwcu 1909 roku ukazuje się w Krakowie w wydawnictwie spółki nakładowej „Książka” „dramat niesceniczny” *Róża*³⁸. Jako autor figurował Józef Katerla, bo Żeromski nie chciał niecenzuralną treścią utworu zamykać drogi do zaboru rosyjskiego i sobie, i swoim innym książkom.

Dać literacki wizerunek rewolucji — było niejako obowiązkiem pisarskim Żeromskiego: należało odpowiedzieć na ofensywę publicystyczną i beletrystyczną kontrewolucji burżuazji, dać odprawę reakcyjnej krytyce, która *Dzieje grzechu* traktowała jako powieść o roku 1905, a ideologię Pochronia i Płazy-Splawskiego przypisywała samemu autorowi.

³⁸ Cytaty w tekście według I wydania.

Myśl o dramacie na temat rewolucji nurtowała Żeromskiego od dawna. Pierwszy jego załączek to notatka w dzienniku podróży z grudnia 1906 r. („W drugim akcie rozmowa Róży z bohaterem. W pierwszym akcie prowokator, młody student, mówi o księciu Giedr.”).

Zainteresowanie twórcze formą dramatyczną podtrzymywały impulsy zewnętrzne: zachęcał do pisania dramatu m.in. Leonid Andrejew. Doświadczenia z teatrem amatorskim w Nałęczowie dowodziły, że wielki repertuar patriotyczny przeszłości nie przemawia w pełni do nowego widza, który żąda utworów o tematyce współczesnej. „Musicie nam dać teatr o tych kałużach krwi, o woli świętej i po-nocnym wzdychaniu ziemi” — mówił panu Ryziowi chłopski działacz oświatowy, Walczak, w reportażu *Z odczytem*.

Wybór luźnej formy dramatycznej, zbliżonej do dramatu romantycznego, nie był jednak ani rezultatem impulsów zewnętrznych, ani sprawą przypadku. W sytuacji ideowej Żeromskiego forma ta była istotnie najdogodniejsza: minimalnie ograniczała wymogami rozwoju akcji — możliwości panoramicznego przedstawienia różnych warstw społeczeństwa, nie żądała wprowadzenia realizmu szczegółów (a im mniejsze nasycenie realistycznymi szczegółami, tym większe szanse dla sugestywnej literacko, choć fałszywej poznawczo interpretacji rzeczywistości), umożliwiała wreszcie wyrażanie sądu o rewolucji w formie deklaratywnej, przy czym pozwalała przeciwstawiać sobie sądy równoważne, bez rozstrzygnięcia o ich słuszności. Wreszcie — w przeciwieństwie do powieści współczesnej, opisującej przeważnie burżuazyjną codzienność — forma dramatu romantycznego musiała się Żeromskiemu wydać najbardziej odpowiednia do odtworzenia wielkiego przełomu historycznego, zwłaszcza zaś wydarzeń kontynuujących — w jego rozumieniu — powstańczą walkę niepodległościową. Najłatwiej uchwytnie jest pokrewieństwo *Róży* z trzecią częścią *Dziadów* (sceny więzienne, scena balowa) i *Nieboską komedią* (scena w fabryce z szeregiem wystąpień schematycznych reprezentantów różnych odłamów klasy robotniczej).

Romantycznego pochodzenia jest również postać Bożyszcza, którą zawdzięcza Żeromski poetyckiemu fragmentowi Shelleya. Mglisty ten symbol sprawiał wiele kłopotów krytykom *Róży*: „Uosobienie dziejów, dusza danego człowieka na tle całej dotychczasowej

duszy ludzkości”³⁹, „duch w najgłębszej jaźni ducha ludzkiego królujący”, „duch wszechświata — Bóg”⁴⁰, „uosobienie najgłębszej irracjonalnej, metafizycznej jaźni człowieka, najtajniejszych, nieświadomych impulsów człowieka”, „niezniszczalny i zwyciężający ostatecznie pierwiastek dobra”⁴¹, „wcielenie pełni życia, każące każdy poryw przeżyć do końca”⁴² — oto niektóre propozycje interpretacyjne. Wybierać między nimi nie ma potrzeby, skoro poszczególne wypowiedzi Bożyszcza istotnie dopuszczają wszystkie te możliwości, a nieokreśloność, wieloznaczność symbolu była jak najbardziej zgodna z poetyką okresu. Żeromski przejmuje ją zresztą w sposób powierzchowny: Bożyszcze, poza sprawą czwartą, nie spełnia w dramacie roli ideologicznej, lecz tylko — techniczną (jak np. mitologiczna aparatura w eposie pseudoklasycznej): umożliwia swą obecnością wynurzenia Anzelma; ocenia wydarzenia w myśl intencji autora; uniezależnia tok akcji od praw realistycznego prawdopodobieństwa.

W samodzielnej roli ideologicznej występuje Bożyszcze jedynie w scenie czwartej, kiedy w postaci Piraty kusi Czarowica perspektywami beztróskiego szczęścia na Wyspach Wyśnionych, po uwolnieniu się z „kajdan tysiąca przesądów — litości, współczucia, poświęcenia”. Znow ściera się Żeromski z amoralizmem schyłkowej burżuazji, tym razem w wariacie hedonistycznym. Z punktu widzenia logiki artystycznej jest niespodzianką, że filozofię tę głosi właśnie Bożyszcze, które w innych scenach występuje zasadniczo jako metafizyczny sojusznik sprawy rewolucji i niepodległości Polski. Można oczywiście traktować namowy Piraty w sprawie czwartej jako próbę ideową Czarowica. Zresztą Bożyszcze jest symbolem tak niedookreślonym, że pomieści w sobie każdą ewentualność ideologiczną...

Sąd o społeczeństwie polskim i jego partiach politycznych, zawarty w *Róży*, jest właściwie rozszerzeniem ocen wydanych już

³⁹ S. Brzozowski, *Skarga to straszna...*, Kraków 1910, s. 25.

⁴⁰ R. Minkiewicz, *Dramat duszy polskiej*, Krytyka, 1909, sierpień-wrzesień, s. 115—116.

⁴¹ W. Kozicki, „*Róża*”, *poemat dramatyczny Stefana Żeromskiego*, Słowo Polskie, 1927, nr 23. Podobnie K. Krejči, *Polská literatura ve virech revoluce*, Praha 1934, s. 191. Krejči interpretuje zarazem Bożyszcze jako personifikację kolektywnej ludzkiej myśli i pracy, pokrewną koncepcjom rosyjskiego „*бюростроительства*”.

⁴² W. Jampolski, *Stefan Żeromski, duchowy wódz pokolenia*, wyd. II, Kraków 1930, s. 31.

w *Nokturnie* i *Słowie o Bandosie*. Wypowiadają go *expressis verbis* ludzie dwóch przeciwnych biegunów: uosobienie lumpenproletariackiej podłości, Anzelm, i uosobienie „szlachectwa duszy”, Czarowic.

Anzelm:

Nabrałem głębokiej, nienasyconej pogardy do tego plemienia tchórzów, niewolników, karierowiczów i obłudnych deklamatorów. [...] Kiedy my tutaj sądzimy i wyprowadzamy skazańców pod szubienicę, tańcząc do białego dnia w Warszawie. Gadziny pismacze, które pluły w krwawą ranę rewolucji i jątrzyły jej ogień, teraz z bagniska swego podniosły uszczęśliwiony łeb, żeby pluć w zastygłe oczy skazańców [...Przywódcy] nie byli w stanie owładnąć narodem swoim. Jedni — gonfalonierowie karierowiczów — chodzili do wroga po zezwolenie tłumienia rewolucji, chełpili się publicznie, że przelewali krew bratnią i zapowiadali wojnę domową. A słuchacze radośnie klaskali. Inni — socjalistyczny kler — chełpili się, że mogą oligarchiczną mocą intrygi pchnąć na śmierć, na wygnanie, na głód — ciemny, nie przygotowany do boju, bezbronny lud, byleby pysze swej dogodzić. A lud bezbronny szedł, gdzie kazano: na szubienicę, na katorgę, pod gumowe kije, cierpiał głód w wielkim strajku i wystawiał nagie piersi na kule w ulicach. [...] Nie ma w plemienu polskim ducha. Zagasili go panowie gasciele. Umie ono tylko rozpętywać złe swoje siły. Depce w wiecznym obłądnie własną moc.

(s. 23 — 24)

Poglądy Anzelma dezawuuje wprawdzie Bożyszcze („Chciałbyś własną swą hańbę na nich rzucić”, „chwytasz, szpiegu, stąd i zowad strzępy prawdy, ażeby sobie sukienkę zeszyć i okryć nagość podłości”), ale sąd Czarowica, za którym stoi autor, pokrywa się właściwie ze słowami Anzelma:

Poznał w nieomylnym przejrzeniu, że stojąc na wysokości wolnego polskiego ducha, nie jest i nie będzie nigdy złączony ani z tymi zbiorowiskami ludzi, ani z żadną na tej ziemi jednostką. Widział doskonale zaród zgniłości od początku i brud narosły pod wzniosłymi hasłami — i to zarówno pod wstecznymi, jak pod najbardziej skrajnymi. Cuchnęła ze wszech stron kariera, żądza urzędu, pycha, pragnienie władzy... Dobrze to pojmował w tej chwili, że się zawiódł na tych wszystkich, którym najbezwzględniej ufał, którym najwierniej służył w przekonaniu, że służy ojczyźnie. Zawiódł się oto na sile wszelkich polskich praw, na wartości prądów i pośliżnięć myśli zbiorowej, uwieżęj w doktrynach stronnictw...

(s. 167)

Wypowiedź Anzelma pada w prologu, myśli Czarowica przekazuje komentarz autorski ku końcowi dramatu. Między tymi dwiema ocenami mieści się próba ich uzasadnienia, syntetyczny

obraz społeczeństwa w okresie upadku rewolucji. Uzasadnienie to przeprowadza Żeromski przy pomocy środków artystycznych niejednakowej jakości i skuteczności.

Realizmem szczegółów, bliskim technice dramatu naturalistów, posługuje się Żeromski pokazując bestialski terror caratu i ostateczne upodlenie i zgniliznę ludzi będących na jego usługach. Wzorowana na *Weselu* technika migawkowych, karykaturalnych sylwetek, które demaskują się w konfrontacji z postaciami symbolicznymi, charakteryzuje klasy posiadające. Rozkład moralny i bezideowość, wyzierająca spod patriotycznego i religijnego frazesu, nienawiść do rewolucji, podsycana przez zaprzędane dziennikarstwo, i zarazem — strach przed nią, agresywny szowinizm i szukanie opieki pod skrzydłami carskiej policji — przy pomocy tych rysów Żeromski umiał pokazać prawdziwe oblicze „sprzymierzeńca wroga w ojczyźnie”.

Przedstawiając więc obóz kontrrewolucji, sojusz carskiego despotyzmu i rodzimej burżuazji, Żeromski posłużył się specyficznymi literackimi środkami oceny rzeczywistości. Natomiast przy ocenie rewolucji i sił w niej uczestniczących użył przeważnie sformułowań publicystycznych, wypowiedzi deklaracyjnych. Skłaniała ku temu z jednej strony wielość silnie napierających treści ideologicznych, których obrazowe rozwinięcie i skonkretyzowanie nie pomieściłoby się w ramach jednego dramatu. Skłaniała ku temu sprzeczność między tymi treściami a wymową samej rzeczywistości. Retoryczne, apelujące do uczucia deklaracje pozwalają łatwiej zatrzeć i zaciemnić tę sprzeczność; artystyczne, konkretne odtworzenie rzeczywistości — pod piórem rzetelnego pisarza, nie zaś świadomego paszkwilanta czy panegirysty — zawsze ciąży ku realizmowi. Oto przykład z samej *Róży*: W swoich tyradach Czarowic przedstawia siebie w roli człowieka walczącego i cierpiącego za miliony. W akcji dramatu — Czarowic, z chwilą kiedy odrywa się od rewolucyjnego ruchu mas, może tylko zajmować się filantropią i czekać na genialny wynalazek Dana.

Uwagi te nie zamierzają z góry deprecjonować publicystycznych partii *Róży*: jak zobaczymy, te właśnie partie zawierają czasem spojrzenia w przyszłość, budzące najgłębszy szacunek dla odwagi i uczciwości pisarza. Trzeba jednak uświadomić sobie, że ocena rewolucji i klasy robotniczej w *Róży*, wyrażona językiem publicystyki politycznej, wymaga z kolei podobnych kryteriów oceny, jakie stosujemy badając dzieje myśli politycznej.

Po *Śnie o szpadzie* i *Nokturnie*, *Róża* to nowy hołd złożony bojownikom rewolucji, co „w czarnej nocy ducha wskrzesili męstwo w milionach niewolników i za niepodległość kraju walecznie, dostojnie, wspaniale ponieśli śmierć” (s. 20). Symboliczna róża pada przy tym z rąk Bożyszcza również na pierś Zagozdy; jest to piękny przykład wzniesienia się Żeromskiego ponad ograniczoność sympatii politycznych. Ale naprawdę bliskimi autorowi bohaterami dramatu są: szlachcic — Czarowic, robotnik — Oset, chłop — Grześ Wójcik. Zróznicowanie klasowe wprowadza Żeromski celowo: ma ono symbolizować przejęcie przez najlepszych przedstawicieli ludu idei niepodległości, szerzonej przez szlachecką inteligencję:

Po powstaniu sześćdziesiątego trzeciego roku — mówi Czarowic do naczelnika carskiej policji — byliśmy jedynie skatowaną szlachtą, społeczeństwem bez ludu. Wyście wtedy nam, szlachcie-narodowi, lud mądrze wydarli. Teraz, w tej rewolucji, którą pan uważasz za ukończoną i zdławioną, myśmy wam lud nasz ze szponów wyrwali. (s. 158)

Na nowym jednak etapie historycznym, odmiennym od okresu powstań, hasło jedności narodowej w walce o niepodległość, a więc odrywanie i przeciwstawianie tej walki walce klasowej o wyzwolenie społeczne ludu pracy, było narzędziem ideologicznym służącym podporządkowaniu mas ludowych antynarodowej polityce klas posiadających, działało obiektywnie i na szkodę rewolucji, i na szkodę niepodległości narodowej. Żeromski nie zdawał sobie z tego sprawy; nie mógł też wiedzieć wówczas, że frazes patriotyczny w ustach piłsudczykowskiach polityków PPS maskował świadomą, zamierzoną dywersję w ruchu robotniczym.

Jeśli jednak frazes ten zawierał obok hasła „niepodległość” — również hasło „socjalizm”, to *Róża* głosi właściwie jedynie ideę niepodległościową. Perspektywa walki klasowej, perspektywa rewolucyjnej przebudowy ustrojowej — nie istnieje dla żadnej z postaci dramatu, poza Zagozdą i przedstawicielem SDKPiL w scenie fabrycznej. Czarowic mówi otwarcie do robotników: „Nie chcę wam zmniejszyć zarobków. Chcę go wam powiększyć do tej właśnie granicy, gdzie winna być granica posiadania waszych wyzyskiwaczy” (s. 91). Na tych „godziwych” granicach posiadania zatrzymuje się więc radykalizm społeczny Czarowica.

Wydawałoby się, że nigdzie pisarz nie zaszedł dalej w stronę burżuazyjnego nacjonalizmu, niż w *Róży*. Lecz Żeromski jest pisarzem niespodzianek, pisarzem wewnątrznie nierozstrzygniętych przeciwności. Wielkość jego polega m.in. na tym, że z niezwykłą od-

wagę i szczerością przeciwnieństwa te odsłania i — między nimi ostatecznie nie wybiera, że przeciwnikom ideowym pozwala przemawiać pełnym, niesfałszowanym głosem. Czyż może być trafniejsza, głębiej sięgająca krytyka ideologii *Róży*, niż odpowiedź Zagozdy na wiarę Czarowica w ponadklasowy, sprawiedliwy — ze swej narodowej istoty — charakter każdego państwa polskiego?

Polska! Wieczny „romans” Mochnackiego... A jaka jest główna intryga i wewnętrzna treść „romansu”? Czy znowu nie wielkopański najazd na chłopstwo ruskie i litewskie, czy znowu nie przemoc nad Żmudzią i żydostwem? [...] Szwoleżery, kosyniery, krakusy... Granice, celnicy, fortece, straż. Więzienia, kajdany, ministrowie, agenci dyplomatyczni i mnóstwo deputatów. Racje stanu i stany posiadania... Czyś słyszał dobrze, jak stęka w pracy, jak hula, wyje z bólu, jak wyjawia głupotę swoją polski chłop z cuchnących, dzikich wsi, jak się wiję w męczarni przez całe psie swoje życie i jak zdycha przy stalowym kadłubie maszyny, gilotynie swojej, polski robotnik? Oto jest moja Polska. Ona wyjdzie z ciemnicy do niezmiernych, boskich prac. (s. 50—51)

Piłsudczycy, przygotowujący się do roli budowniczych burżuazyjno-obszarniczego państwa, pośpieszyli z odpowiedzią na zarzuty Zagozdy. Odpowiedź ta była w gruncie rzeczy cynicznym ich potwierdzeniem:

I doprawdy niegodni bylibyśmy stać się wolnymi obywatelami męczeńskiej tej ziemi — pisał z patosem Michał Sokolnicki w *Przedświcie* — gdyby nam wolę niepodległej ojczyzny zakrywał pusty strach, że w niej będą urzędy, dostojeństwa, krzesła kurulne, dziedzictwa niesprawiedliwe, dyktatura żołdatów z białymi na kaszkietach orłami [...] Chcąc prawdziwie Polski, żąda się żywego państwa i innego wyboru nie ma⁴³.

Ale Żeromski, postawiwszy Czarowica przed wielkimi problemami przyszłej Polski, pozwala mu nie odpowiadać na argumenty Zagozdy, a równocześnie — nie wyprowadza żadnych konsekwencji z porażki ideologicznej swego bohatera.

To jedna tylko z wielu niekonsekwencji ideologicznych *Róży*. Występują one w oświeceniu najbardziej zasadniczych spraw, nawet w oświeceniu samej rewolucji. W rozmowie z naczelnikiem policji Czarowic nazywa rewolucję „niezłębną krynica regeneracji narodu”, natomiast w przemówieniu do robotników uważa ją za lekkomyślny błąd („Byłem grzeszny przed wami, pobudzając was,

⁴³ Hubert Nowina, *Józefa Katerli „Róża”*, *Przedświt*, 1909, nr 10.

zglodzonych, bezbronnych, do boju, aczkolwiek nie miałem pewności zwycięstwa”).

Ambiwalentny stosunek do mas ludowych, do klasy robotniczej, zawsze obecny u Żeromskiego, w *Róży* nabiera szczególnej wyrazistości. Proletariat bowiem potrójnie zawiódł nadzieje inteligencji: w rewolucji nie zrezygnował z walki klasowej o własne cele ekonomiczne i polityczne, nie stanął na wysokości abstrakcyjnego ideału, na której umieszczala go inteligencja, wreszcie nie spełnił swej misji narodowo-wyzwoleniczej — został przez carat pokonany. Nie przemilczał Żeromski oczywiście w *Róży* wysilku rewolucyjnego klasy robotniczej. Ale bohaterski Oset to jednostka wyjątkowa — w masie robotniczej widzi Czarowie przede wszystkim „skira podłości”:

W was, ludu roboczy, który jesteś w niedoli swej świętą raną bolesną, wiecznie otwartą na błoto, sypki kurz i mróz, tai się w ukryciu tyrania, wyzysk, zdrada, rozpusta i wszelka zbrodnia, która przed oczyma waszymi jawnie wybuchła w uczynkach waszych tyranów, wyzyskiwaczy i rozpustników, żyjących z waszej krwi. (s. 91)

Ta krzywdząca ocena prowadzi Czarowica do rezygnacji z proletariatu jako siły społecznej decydującej o wyzwoleniu narodowym. Zamiast rewolucji politycznej, stawia Czarowie przed robotnikami jedynie zadanie „rewolucji moralnej” — aby posłużyć się terminologią Edwarda Abramowskiego, którego teoria prawdopodobnie inspirowała Żeromskiego. I znowu poczucie realizmu nakaze Żeromskiemu, by tłum robotniczy zdecydowanie odrzucił te koncepcje, które — w oderwaniu od walki proletariatu o władzę — były i utopijne, i społecznie wsteczne.

Odseparowanie się od pokonanej klasy robotniczej, niewiara w jej siłę historiotwórczą, wyolbrzymianie zwyrodnień będących rezultatem kontrrewolucji, wreszcie skrajnie pesymistyczna ocena ogólnej sytuacji politycznej — są to zjawiska bardzo typowe dla porewolucyjnych nastrojów drobnomieszczaństwa i inteligencji.

Drobnomieszczanin łatwo przechodzi do skrajnej rewolucyjności, lecz nie jest zdolny do wytrwania, organizacji, karności i stanowczości. Drobnomieszczanin „rozwścieczony” okropnościami kapitalizmu jest to zjawisko społeczne, podobnie jak anarchizm, właściwe wszystkim krajom kapitalistycznym. Nietrwałość takiej rewolucyjności, jej bezpłodność, skłonność do szybkiego przechodzenia do uległości, apatii, fantazjowania, nawet szalonego entuzjasmowania się tym lub owym „modnym” prądem burżuazyjnym⁴⁴.

⁴⁴ W. I. Lenin, *Dzieła wybrane*, Moskwa 1948, t. II, s. 678—679.

Prawie wszystkie te symptomy odnajdziemy obserwując dynamikę ideologiczną twórczości Żeromskiego w latach 1905—1918.

Należy wystrzegać się łatwizny historycznoliterackiej, jaką jest po upływie lat czterdziestu zestawianie rejestru błędów politycznych Żeromskiego. Kiedy się jednak czyta niektóre karty *Słowa o Bandosie* czy *Róży*, natchnione głębokim bólem patriotycznym i umiłowaniem ludu, ale jakże fałszywe w swym ostatecznym wygłosie ideologicznym, nie wolno nie zestawiać ich z zapiskami rzeczywistego więźnia X pawilonu, z tych dni, w których wyobraźnia pisarska Żeromskiego umieściła tam Czarowica, Dana i Zagozdę. Więzień ów pisał w swym pamiętniku:

Jakaż kolosalną pracę wykonała już rewolucja: rozlała się wszędzie, obudziła umysły i dusze, tchnęła w nie nadzieje i tęsknotę i cel im pokazała. Tego żadna siła nie wyrwie. I jeżeli dziś my, widząc jak zło okrutnie się panoszy, z jakim cynizmem ludzie zabijają ludzi dla marnej zdobyczy, wpadamy w rozpacz nieraz, to popelniamy błąd straszny, nie widzimy dalej swego nosa, nie czujemy tego procesu zmartwychpowstania ludów⁴⁵.

Tym więźniem X pawilonu był Feliks Dzierżyński.

Żeromski, oddalając się od mas ludowych, a widząc z całą trzeźwością w klasach posiadających „sprzymierzeńca wroga w ojczyźnie”, szukał rozpaczliwie dróg wyjścia z beznadziejnej — jak mu się wydawało — sytuacji narodu. Od nadziei łączonych z walką mas ludowych, z powrotem do misji ofiarnych wybrańców — ten zwrot obserwowaliśmy w *Słowie o Bandosie* i w *Dumie*. Widzimy go również już w improwizacji więziennej Czarowica w prologu *Róży*. Nawiązuje ona do romantycznego prometeizmu jednostki, biorącej na siebie ciężar walki i odpowiedzialności za losy całego narodu. Ale prometeizm Mickiewiczowskiego Konrada dynamizował ideologicznie postępowy wówczas rewolucjonizm szlachecki, poza prometeizmem Czarowiców kryło się przekreślenie decydującej roli mas ludowych w historii. Najwyraźniej występuje to w przemówieniu Czarowica do robotników:

Skoroście wy przegrali sprawę w walce z wrogiem i ze sprzymierzeńcem wroga w ojczyźnie, to teraz my, samozwańcy, łamać się będziemy z wrogiem i światem. Wszystko poczniemy dla was, lecz bez was. Na nas się zwali cały ciężar walki. Na nas się zwali nienawiść i zemsta świata... (s. 90)

⁴⁵ Z pism Feliksa Dzierżyńskiego, *Nowe Drogi*, 1947, nr 6, s. 268.

Nie trzeba wyjaśniać, dlaczego ta koncepcja misji wyzwoleniczej inteligencji, oderwanej od mas ludowych — jest fałszywa.

Jest to dalszy ciąg tego samego stanowiska, któreśmy widzieli w *Bandosie* Żeromskiego — pisał w r. 1910 w *Spółceństwie* autor bodaj pierwszej marksistowskiej oceny *Róży*, ukrywający się pod pseudonimem „Gustaw Been”. — Katerla w *Róży* jest bezpośrednim spadkobiercą Żeromskiego z *Bandosa*. I tu, i tam zasada: „dla ludzi — bez ludzi” — wysuwa się na plan pierwszy. To nie jest synteza rewolucji. Bo rewolucja mówi: „dla ludu — przez lud”. Bo my wiemy, że wyzwolenie robotników powinno być dziełem samych robotników.[...] Charakterystyczną cechą rewolucji są właśnie wystąpienia zbiorowe. Nie rozumie ten rewolucji, kto sprowadza ją do dobrej woli i zdolności jednostek⁴⁶.

Żeromski zresztą w samym dramacie wykazuje pośrednio utopijność swej koncepcji: nie ofiara Czarowiców przynosi wyzwolenie Polsce, lecz śmiertcionośny wynalazek Dana. Przy sposobności należy zwrócić uwagę, że autor przypisuje wynalazkowi przede wszystkim znaczenie podniety do wewnętrznego wyzwolenia narodu, do jego rewolucji moralnej, która jest w oczach Żeromskiego czynnikiem decydującym („Materialny wynalazek staje się wartością duchową, jeżeli budzi z martwych ducha niewolników i łamie w ich piersi berło tyрана”, s. 239). Upraszcza się więc ideologię *Róży*, widząc w jej zakończeniu tylko kult wynalazku technicznego, tak charakterystyczny dla inteligencji burżuazyjnej.

Powstaje teraz pytanie: jakim ośrodkiem politycznym mógł służyć w roku 1909 utwór o rewolucji, który przedstawiał jej cele w świetle bliskim ideologii nacjonalistycznej, separował niemal całkowicie od przemilczanej rewolucji w Rosji, przekreślał przyszłe perspektywy walki rewolucyjnej proletariatu, a sprawę wyzwolenia oddawał w ręce inteligencji, względnie uzależniał od wygranej wojny z zaborcami. W pierwszej chwili nasuwa się prosta odpowiedź: utwór taki — niezależnie od intencji Żeromskiego — stawał się wówczas literackim orężem obozu Piłsudskiego.

Ale odpowiedź taką, choć mieści się w niej wiele słuszności — obwarować trzeba zasadniczymi zastrzeżeniami, bo zniekształca ona wymowę polityczną dramatu. W samej *Róży* bowiem — jak widzieliśmy — Żeromski gruntownie podważył jej ideologię. Dyskusja Zagrody z Czarowicem — jeden z najsilniejszych, głęboko rewolucjo-

⁴⁶ Gustaw Been, *Z powodu votum separatum Wacława Nałkowskiego*, *Spółceństwo*, 1910, nr 12.

nizujących akcentów ideowych *Róży* — odsłania konsekwencje ideologii nacjonalistycznej, wiedące do klasowego państwa burżuazyjnego. Odprawa, jaką tłum robotniczy daje Czarowicowi, jest zarazem stwierdzeniem antyrewolucyjności i utopijności jego teorii moralnego udoskonalenia. O bezpłodności inteligenckiego ofiarnictwa świadczy potrzeba końcowego *deus ex machina* — Dana. Przy tym Przedświt nie przypadkowo zaatakował Żeromskiego za posłużenie się tym motywem: fantastyczny sposób wyzwolenia kraju wyrażał w gruncie rzeczy niewiarę w działalność pseudoniepodległościowych grup burżuazyjnych.

Żeromski oddziela mocno — podobnie jak w *Słowie o Bando-sie* — swój hołd dla bojowników rewolucji od oceny pepesowskich polityków, których bynajmniej nie wyłącza z powszechnego potępienia stronnictw politycznych.

Spróbujemy to stanowisko wyjaśnić. PPS była w oczach Żeromskiego częściowo przynajmniej odpowiedzialna za klęskę rewolucji. Odsuwała go od niej niechęć do sporów partyjnych, zaobserwowana bezideowość i karierowiczostwo działaczy partyjnych: „Cuchnęła ze wszech stron kariera, żądza urzędu, pycha, pragnienie władzy... Dobrze to pojmował w tej chwili, że się zawiódł na tych wszystkich, którym najbezwzględniej ufał, którym najwierniej służył w przekonaniu, że służy ojczyźnie” (s. 167). Ten zawód polityczny Czarowica mógł odnosić się tylko do prawicy PPS.

Ze stanowiska Żeromskiego trudniej natomiast zinterpretować jego najcięższy zarzut generalny przeciw społeczeństwu, zarzut, przy którym również nie czyni wyjątku dla pilsudczykowskiej prawicy PPS: „Jedynie, ostatnie i niewątpliwe [spoidło], które jak ściany mogłoby ten naród rozpiezczyć w jedno zegnać i materialnymi środkami zjednoczyć — państwo niepodległe — zostało odrzucone przez wszystkich rodaków” (s. 167).

Wiadomo, że Żeromski w *Charitas* z wyjątkową przenikliwością scharakteryzował proniemieckie oblicze polityczne obozu legionowego:

Rewolucyjności nie było, rozumie się, w tych dążeniach ani za szeląg. Przeciwnie, były to dążenia raczej zakazujące wszelkiego rewolucyjnego ducha i czynu, który by śmiał i chciał paraliżować kierunek jedyny, prusko-austriacki, uznany za rewolucyjny dlatego, iż środkami gwałtownymi bez wyboru chciał cele swoje osiągnąć. (s. 226)

Ale słowa te były pisane ku końcowi wojny światowej, po doświadczeniach legionowych. Zbyt ryzykowna jest oczywiście hi-

poteza, że Żeromski już w okresie *Róży* mógł dostrzec w obozie Pilsudskiego polityczną ekspozyturę niemiecko-austriackiego imperializmu. Pisarz, który tak dobitnie podkreślał ostatnimi słowami *Róży*, że nie tylko carat, ale i wilhelmowskie Niemcy są wrogiem niepodległości narodu, mógł jednak już wówczas zważyć w niepodległościowy charakter Frakcji Rewolucyjnej, skoro ta otwarcie głosiła „niepodległość jednozaborową”, rezygnując z zaboru pruskiego i austriackiego:

I jeżeli wypadki polityczne dozwolą nam znowu rozpocząć walkę zbrojną z caratem — pisał Przedświt w roku 1909 — to będziemy ją prowadzili pod hasłem niepodległości zaboru rosyjskiego, gdyż będzie to jedyna akcja, dostępna dla nas w tej chwili, a wynikająca ze wskazań naszego programu⁴⁷.

Są to jednak tylko hipotezy. Zwróćmy się ku faktom. Listy Żeromskiego do żony z pobytu w Zakopanem w lecie 1909 roku pełne są niechęci do Sieroszewskiego i Daniłowskiego, literackich ideologów pilsudczykowskiej prawicy PPS; nie można stąd jednak wyciągać pochopnie wniosków, bo działały tu — zdaje się — również przyczyny natury osobistej. Ale Żeromski dodaje także, że mają mu oni za złe, iż „nie chce manifestować swej przynależności”, a równocześnie obawiają się, „by nie odpadł gdzieś na ubocze”. Kiedy Żeromski urządza we wrześniu wieczór ku czci Słowackiego,

PP. Dan. i Sierosz. wcale nie było, Sokolnicki w niezłym nam nie chciał pomagać, co wskazuje, że wydano rozkaz bojkotowania. Naza jutrz pani Ziukowa zaprosiła mnie — pisze Żeromski — żebym chciał zobaczyć się z nią i z mężem. Poszedłem, ale, na szczęście, byli Gumble i żadnej rozmowy nie było, z czego jestem rad nadzwyczajnie, bo nie myślę z tymi ludźmi wchodzić w kontakt.

Ten fragment nabiera szczególnej wymowy, jeśli zestawić go z niepodejrzanymi w tym wypadku wspomnieniami Sokolnickiego, który pisze, że wiosną 1909 roku Żeromski

...zaczął nienawidzić organizacje przygotowawcze, podobnie jak walczące, kiedy zobaczył, że ten szereg w swoim pochodzie czasem może strataować niewinną jednostkę [...] i zachwiał się w swojej wierze w Polskę: bo cóż będzie za korzyść w gruncie rzeczy, gdy zamiast obcych zobaczymy swoich żołdatów, cóż za zmiana, jeśli miast cudzej opresji wytworzymy własną. [...] Od kultu siły, jaki w nas powstawał, odwracał się z zacieklą nienawiścią. Kiedyś w takiej dłuższej i pełnej już obu-

⁴⁷ *Niepodległość jednozaborowa czy trójzaborowa*, Przedświt, 1909, nr 4.

stronnych niedopowiedzeń rozmowie, na dalekim spacerze, wśród smrekowych lasów podgórze, wypowiedział nagle swą niechęć do Piłsudskiego i zarzucał mu brak idei⁴⁸.

Ów „kult siły”, o którym wspomina Sokolnicki, odnajdziemy i u politycznego wodza obozu, i u jego najwybitniejszego ideologicznego sojusznika. Józef Piłsudski pisał jesienią 1908 roku do Feliksa Perla:

Ostatnią moją ideą, której nie rozwinąłem jeszcze nigdzie, jest konieczność w naszych warunkach wytworzenia w każdej partii, a tym bardziej w naszej, funkcji siły fizycznej, funkcji, że użyję tak nieznosnego dla uszu „humanitarystów” określenia (historyczne panny, nie znoszące drapania po szkle, ale znoszące pranie po pysku), funkcji przemocy brutalnej⁴⁹.

A Stanisław Brzozowski w polemice z autorem *Róży* stwierdzał: „Niepodległość [...] jest nie kwestią myśli, lecz wyłącznie i jedynie zagadnieniem siły”⁵⁰.

W tym kulcie siły, pojawiającym się około roku 1908 w organizacjach piłsudczykowskich, manifestował się ich prefaszystowski charakter. Żeromski, którego wpływy PPS wielokrotnie sprowadzały na bezdroża drobnomieszczańskiego nacjonalizmu i solidaryzmu społecznego, opuścił ją w tym właśnie przełomowym momencie, gdy piłsudczykowski trzon prawicy PPS z burżuazyjnej agentury w ruchu robotniczym zaczął się przekształcać w partię burżuazji polskiej, związanej z austro-niemieckim imperializmem. Własne drogi Żeromskiego po roku 1908 nie prowadziły jednak w stronę ideologii proletariackiej: urywały się w ślepych uliczkach utopijności, zapoczątkowanych w *Dziejach grzechu* i mających przetrwać aż do wielkiej rewizji ideologicznej, przeprowadzonej na kartach *Przedwiośnia*.

⁴⁸ M. Sokolnicki, *o. c.*, s. 347–348.

⁴⁹ W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski. W ogniu rewolucji*, Warszawa 1935, s. 576.

⁵⁰ S. Brzozowski, *o. c.*, s. 27.